



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 4

ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH

Dział 1

1175. Astra [hasło konkursowe]

Stara panna. Komedya w 3 aktach

[przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ 5ав. М75^т

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

бав. 1175

43.

*Lonkars
Gramat*

Lw. 64458/98

1175

"Astra"

-677571 a

Stara panna.

Komedya w 3^{ach} aktach.

V 2 49
1.175.

OSOBY

VOGLER przemysłowiec

MARYA jego żona

WILHELM jego syn

ZOFIA jego córka

KRYNSKI

KARSKI

EMILIA siostra żony Voglera

HOBELMANN przemysłowiec

MARTA pokojówka

Rzecz dzieje się w domu ~~V~~oglerów

AKT I-szy.

Scena przedstawia salonik gustownie urządzone. Troje
 drzwi: w głębi na lewo i na prawo. Po prawej okno.
 Na scenie stoi Zofia przed lustrem i poprawia włosy.
 W głębi Marta.

- Scena 1.

ZOFIA i MARTA.

MARTA.

Teraz tu - proszę panienki - będzie wesoło - nie tak -
 jak dawniej.

ZOFIA.

Dlaczego ?

MARTA

Å no....bo tyle panów i to młodych naraz przybyło.....

ZOFIA /odwracając się /

Panów ? Jacy?

MARTA.

Pan Wilhelm

ZOFIA /obojętnie/

Eh!...brat.....

MARTA

No są i inni....Naprzykład ten nowy inżynier ...
 Wcale niczego osoba ...Z razu, to jest poważny ale on,
 powoli.. powoli, to się zmieni i będzie się chciał bawić

~~1234~~

ZOFIA

On?.... To człowiek, który myśli tylko o pracy.....

MARTA .

Tak bo się jeszcze nie ośmielił Zobaczy panienska za miesiąc za dwa - niech no on tylko dobrze paniencie w oczka spojrzę , to zacznie się inaczej kręcić.

ZOFIA.

E ! głupstwa plecież

MARTA.

Dlaczego ? Przecież ja nie mówię, żeby panienska zaraz miała wyjść za niego .. nie ! .. Z tem to może zupeł - nie inaczej wypaść

ZOFIA /śmiejąc się/

Jak ? .. Może wyszlesz mnie do klasztoru ?

MARTA

Boże chroń ... Ale ja mam wcale co innego w głowie ...

ZOFIA.

Ciekawam , co za nowe głupstwo znów wymyśliłaś ?

MARTA.

O, nie głupstwo, nie ! .. Ja mam takie przeczucie ..

ZOFIA .

Jakie ?

MARTA /podchodzi bliżej/

Panienko ... Niby ten pan Hrabia

ZOFIA śmiejąc się

Co ? Co ty wygadujesz ?

MARTA

Ho ! ho ! Ja znam się na tem... On tu już był parę razy , a niby po co ? .. Nic to nie mówi, ale chytrze spogląda

ZOFIA.

Wiesz ty, że czasem to doprawdy zabawną jesteś, ale zanim więcej takich głupstw napapiesz , to wpierw

idź i przysposób mi kawę, bo jestem prawdziwie głodna....

MARTA

Głodna?... Widać, że panienska nie jest jeszcze zakochana

/ wchodzi Marya /

Scena 2

MARYA i ZOFIA

ZOFIA /podchodząc/

Dzień dobry mamie!.../podają sobie ręce. Marta odchodzi
na lewo/

MARYA

Dzień dobry ci...Czy dopiero wstałaś?

ZOFIA

Właściwie to tak i nie. Bo wstałam dziś równo ze wschodem
słońca, miałam bowiem ochotę przejechać się konno..Ale
deszczyk zaczął kropić, więc znów się położyłam....

MARYA

I spałaś do tej pory ?....

ZOFIA

Temu deszcz winien

MARYA

W każdym razie nic ci to nie zaszkodziło, bo świetnie wyglądasz.-

ZOFIA

Dziękuję za komplement, ale ja bez komplementu muszę powiedzieć mamie, że staje się co dzień piękniejszą....Zwłaszcza w ostatnich czasach widzę ogromną odmianę.

MARYA /jakby zmieszana/

Zdaje ci się moja droga...Ja na siebie tak mało zwracam uwagi...Zresztą - to temat, o którym szkoda mówić...

ZOFIA

Dlaczego? .

MARYA /prowadząc ją ku kanapie/

Bo widzisz moje dziecko....chciałabym z tobą pomówić
dzisiaj poważnie /siada/.

ZOFIA

Poważnie?...

MARYA

Tak...Ależ siadaj... pogawędzimy...

ZOFIA/siadając/

Ja tak tego nie lubię...

MARYA

Czego?..

ZOFIA

Tych poważnych rozmów...Są to rzeczy ciężkie a przeraźli-
wie nudne.

MARYA

Lecz w pewnych chwilach nieuniknione.

ZOFIA

Czy się co stało ?... jakie nieszczęście ?..

MARYA

Ależ nie... Chodzi o co innego... Zastępując ci miejsce matki, jestem zmuszoną, dać ci czasem małą naukę...

ZOFIA /przerywając/

Czy co złego zrobiłam ?

MARYA

Ach, nie! Lecz widzisz moja droga - jesteś młodą i przystojną...

ZOFIA /śmiejąc się/

Jedno i drugie pono nic nie szkodzi, a - przemija

MARYA

Zapewne... Ale zanim przeminie trzeba brać w rachubę moja Zosiu

ZOFIA /j. w/

A więc bierzmy....

MARYA

Obecnie dom nasz się zmieni..Dawniej, oprócz starego a

nudnego Hobelmanna, nikt prawie nie bywał.... Ty jesteś już teraz dorosłą panną.... Wilhelm wrócił i zapewne po-
 robi znajomości z ludźmi w jego wieku... Do domu przybył ten nowy inżynier.... a także ostatnimi czasy był tu parę razy pan hrabia.

ZOFIA

Więc cóż ?..

MARYA

Więc potrzeba, ażebyś stała się trochę poważniejszą moja Zosiu i więcej serjo myślała.

ZOFIA

Jakto ? ... Mam być nienaturalną ?

MARYA

To znów nie ! Można być wesołą a zapatrywać się na rzeczy poważnie....Pomyśl, że wcześniej czy później - musisz wyjść za mąż.

ZOFIA /żywo/

O!... O tem jeszcze na pensyi często myślałam...

MARYA /z uśmiechem/

Być może Ale - moja Zosiu - myśli w tym względzie pensjonarki, a panny dorosłej muszą być koniecznie inne.

ZOFIA

Dlaczego?... Tam myślałam o chłopcu z ładnym wąsikiem, zgrabnym, rycerskim, śmiałym... no i tu - jako panna dorosła - tak samo myślę /podnosi się / Naturalnie, musi mnie kochać....

MARYA

Dzieciak jesteś!

ZOFIA

Ale to właśnie jest smutne, że tu takiego nie ma ani nawet na zaproszenie oka....

MARYA

Lecz może się znaleźć....

ZOFIA

Mama już pewno ma kogoś na myśli

MARYA

A gdyby ?

ZOFIA

I któż to taki ?

MARYA

Przypuśćmy ten nowy inżynier....

ZOFIA

Nic z tego Ten się z pewnością we mnie nie zakocha..
ani ja w nim.

MARYA

Dlaczegoż ?..

ZOFIA

Z tej prostej przyczyny, że on na mnie nie zwraca wcale
uwagi.... Ach! co do niego, możecie państwo być zupełnie
spokojni.

MARYA

A hrabia?

ZOFIA

Przyznam się mamie, że dotąd nie przypatrzyłam się mu dobrze i jestem pewną, że i on na mnie nie raczył zwrócić swego arystokratycznego spojrzenia..... Robi on na mnie wrażenie chodzącej mumii.

MARYA

He ! jesteś złośliwą ... Podług mnie - jest to miły człowiek, przytem pan i w każdym razie - bardzo świetna partia

ZOFIA

Niestety ! nie dla mnie.

MARYA

Kto wie... Gdybyś się trochę postarała...

ZOFIA

Tego bym nawet przy najlepszych chęciach nie potrafiła, tem tem mniej jednak, że tych chęci wcale nie posiadam.

MARYA

A przecież - o ile mi się zdaje - ojciec bardzo by sobie tego życzył

ZOFIA

Ha! w takim razie będzie mieć tato jedno więcej niespełnione życzenie.

MARYA

Ty śmiejesz się ze wszystkiego... Na razie jednak jesteś spokojną o siebie?..

ZOFIA

Najzupełniej.... i proszę o mnie się nie troskać A kiedy już mówimy tak otwarcie, to powiem mamie, że z rozkazu kochać nie będę i zamąż nie pójdę...Gdybym zaś pokochała, ha! to sercem rządzić się będę - a nie rozumem... A teraz do widzenia, bo jestem głodna, a tam Marta z kawą czeka /chce odejść/ na lewo spotyka Wilhelma/

Scena 3

WILHELM MARYA i ZOFIA

WILHELM

Gdzież wychodzisz siostrzycko?

ZOFIA

Na kawę bracišku.

WILHELM

Jakto?... Dopiero teraz?

ZOFIA

Oho!.... Będzie bura.

WILHELM

Ależ bo kto tak późno jada śniadanie?... tylko hrabiowie.

ZOFIA

A widzisz.... Właśnie mama proponowała mi, czybym nie zechciała być hrabiną... Niestety, nie poczuwam się być godną takiego zaszczytu.

WILHELM

Dlaczego nie miałabyś być godną.... Powiedz, że dotąd nie jesteś jeszcze praktyczną.

ZOFIA

Niech i tak będzie ... Chociaż dokładnie nie wiem czy godną - czy praktyczną ... Wiem jedno, że jestem głodną....

Co wyraziwszy szeroko i długo, mam honor zostać uni-
żoną sługą /robi dyg i wybiega na lewo/

15.

Scena 4.

WILHELM i MARYA

MARYA

Z nią jeszcze nie podobna rozsądnie i poważnie pomówić.

WILHELM

W kogo się ona wrodziła z tą jej francuską zuchliwością.

Ojciec taki zawsze serjo....matka nasza była uosobioną
powagą....

MARYA

To już właściwość temperamentu....

WILHELM

Lub brak zdrowego rozsądku... A ojciec ma co do niej - zda-
je się - pewne projekty?...

MARYA

Pan myśli o hrabiu?..

WILHELM

Tak...

MARYA

Ja tu właśnie o tem z nią mówiłam... Naturalnie, nie można wywierać na nią - żadnego nacisku, bo jak dotąd hrabia tak się zachowuje, jak gdyby jej wcale nie widział.

WILHELM

Tembardziej też ona powinna postarać się o to, aby na nią zwrócił uwagę.. Jestem pewny, że gdyby chciała, udałoby się jej to zupełnie.

MARYA

Dlaczego pan tak sądzi ?

WILHELM

Hm'... Hrabia przyzwyczajony do zblazowanych i zdenerwowanych piękności salonowych, nie mógłby się oprzeć urokowi jej młodości i urody...Ona jest pikantna....

MARYA

Fe!... tak się o siostrze nie mówi....

WILHELM

Mam za zasadę, rzeczy nazywać tak - jak mi się wydają..

/ wchodzi Vogler /

Scena 5.

Ciż i Vogler.

VOGLER /w drzwiach za kulisy/

Niech konie zaprzęgą....

MARYA

Czy gdzie jedziesz?..

VOGLER

Chcę pojechać do lasu /do Maryi/ Może się ze mną przeje-
dziesz?..

MARYA

I owszem...

WILHELM

Ojciec na spacer ?

VOGLER

18.

Tak.... jedno z drugim... W lesie robię studia geologiczne, które mnie interesują, a chcę także po deszczu użyć trochę świeżego powietrza

WILHELM

Któż prowadzi te studia?

VOGLER

↳ Karłki... Nie jest on właściwie zupełnie fachowym w tym kierunku, bo jako technolog - nie może być bardzo biegłym geologiem, ale jest to człowiek prawdziwie wykształcony, więc mu i ta gałąź nauki nie jest obcą.

WILHELM

Zkądże on się tu zjawił?...

VOGLER

Ha! to się tak wszystko jakos' gładko złożyło... Ostatnimi czasy trochę nie domagałem... Przynajmniej tak żona utrzymywała. Namówiła mnie więc, żebym wziął kogoś, ktoby mnie w prowadzeniu niektórych czynności wyręczał. Dostałem kilkanaście ofert, między nimi i jego. Ta najlepiej mi konweniowała, miał przy tem dobre referencje więc po naradzie z żoną - akceptowałem go.

WILHELM

I dawno już tu jest ?

VOGLER

Od miesiąca.

MARYA

Ależ nie.

VOGLER

No tak, bo przyjechał, rozejrzał się przez parę dni, zadysponował roboty i znów pojechał, uregulować swoje interesy.... Ty przyjechałeś przedwczoraj, no to on o tydzień pierwej

WILHELM

Jakiż to człowiek? Kiedys nawet mu się dobrze nie przypatrzyłem.

VOGLER

Dotąd nie miałem sposobności poznać jego charakteru. W każdym razie jest zdolny i inteligentny.

MARYA

Skończył świetnie szkołę... Jest z bardzo porządnej ro-
dziny

WILHELM

Czy pani znała go dawniej?

MARYA /trochę zmieszana/

Nie to jest spotykałam go... Ale to już bardzo dawno

VOGLER

Wilhelm, dlaczego ty mówisz jej pani??

WILHELM

Nad tem się nie zastanawiałem.

MARYA

My się tak mało znamy, tak krótko....

WILHELM

Miłoby mi było, gdybys jak Zosia mówił "mamo" W reszcie -
hoda j ty!.

WILHELM

No tak... z czasem wszystko to się powoli ułoży.... Ja
tak długo byłem za domem, między obcymi.....

VOGLER

Tak... zaraz po śmierci matki

WILHELM

Ostatecznie mój ojciec nazwa jest obojętną, bo ja tak sa-
mo mogę szanować twoją żonę bez względu na to, czy jej mó-
wić będę pani czy mamę. Szanuję każdą, uczciwą kobietę, dla
czegożbym nie miał szanować mojej macochy.

MARYA

Macochy!.. Jak to źle brzmi panie Wilhelmie!

WILHELM /z lekkim ukłonem/

Przed chwilą zaznaczyłem, że zawsze rzeczy nazywam właści-
wym imieniem.

VOGLER

No, no... mam nadzieję, że się ten stosunek zmieni na serdecz-
niejszy, a tymczasem /do Maryi/ jeżeli chcesz ze mną je-
chać - to zbieraj się

MARYA

W tej chwili będę gotową... /wychodzi/

Scena 6

VOGLER i WILHELM

WILHELM

To potrwa pół godziny

VOGLER

Co?

WILHELM

To w tej chwili"...

VOGLER

Dlaczego?

WILHELM

Bo to mówi kobieta, a one nie mają pojęcia o czasie.

Ztąd może wynika, że na punkcie lat oszukują nas, otoczenie a często nawet siebie samych.

VOGLER

Ty masz czasem oryginalne pojęcia.....

WILHELM

Oryginalne?... nie. Przywykłem tylko patrzeć na świat i jego sprawy chłodno i z rozumą. Jestem kupcem, chcę więc wszystko mierzyć..... liczyć. Nie idealizuję nic, bo nie wierzę w żadne ideały.

VOGLER

Trochę to jednak niewłaściwe w twoim wieku...Zwłaszcza na punkcie kobiet....

WILHELM

Być może, ale muszę się przyznać otwarcie że moje pojęcia o kobietach są nie tylko zupełnie odmienne od pojęć dam propagujących wielką ideę emancypacji kobiet, ale różnią się także bardzo od pojęć tych mężczyzn, którzy w kobiecie widzą jakies ~~bl~~cielesnione bóstwo, jakichś dopatrują się cnot i zalet. Podług mnie kobieta w stosunku do mężczyzny - bywa najczęściej zbyt kosztownym a nadto, w wielu razach, działa na niego destrukcyjnie. Lecz nie o tem chciałbym z ojcem pomówić .. to są puste rozmowy, a przecież jest wiele

spraw ważniejszych.

VOGLER

O czym myślisz?...

WILHELM

Rozglądając się już trochę, pragnąłbym zapytać czy rzeczywiście zajmują ojca wyniki owych studiów geologicznych i w danym razie do jakiego celu ma to nas doprowadzić?..

VOGLER

Do jakiego celu?... Ależ mój Wilhelmie - tego tak konkretnie określić nie można. W każdym razie do milionów, do majątku, którego dziś mamy tylko pozory.

WILHELM / z podziwem/

Pozory?

VOGLER

No tak... Ścisłe bowiem rzecz biorąc, nie można tego nazwać inaczej.

WILHELM

Jakto?.. Przecież fabryka ta jest naszą ...i sądzę że dobrze się rentuje.....

VOGLER

Dosć dobrze Ale zwróć na to uwagę, że ja rozpoczy-
nałem interes za kredyty, no i tych pozbyć się nie można.
Zyski - jakie daje fabryka pochłaniają procenta, wreszcie
utrzymanie domu, rodziny.....

WILHELM / po. ch./

To fatalne!.....

VOGLER

Zapewne ... To też zamierzam rzucić się na nowe przedsię-
biorstwa.. Teraz nas dwóch pracować będzie, może więc
łatwiej pójdzie....

WILHELM

I o czymże ojciec myśli? ..

VOGLER

O metalurgii... W dobrach tutejszych, należących do nasze-
go znudzonego hrabiego, był kiedyś wielki piec do topie-
nia rud żelaznych. Obecnie stoi nieczynny i opustoszały,
bo ktoś doszedł do przekonania, że tutejsze rudy są tak

zwane gniazdowe to jest takie, które nie mają stałych pokładów. Zarzucono więc cały interes, tem chętniej, że administracja wszystko pochłaniała. Tymczasem później geologowie, zaczęli jednogłośnie twierdzić, że tutaj muszą być bogate rudy żelazne, lecz szukać należy w innym niż dotąd miejscu. Zwróciłem się więc do hrabiego z prośbą o pozwoleńierobienia poszukiwań, no - i jak to on - pozwolił.

 WILHELM

No jakież są dotąd rezultaty tych badań .

 VOGLER .

Znakomite ... W małej względnie głębokości znaleziono trzy pokłady , z których zwłaszcza średni jest nadzwyczaj gruby. Posłałem próbki tych rud do analizy , gdzie okazało się iż zawierają przeszło 40 procent żelaza i należą do tych, z których można produkować stal. .. Naturalnie robię to wszystko cicho i bez rozgłosu.

 WILHELM

Ale to bardzo pięknie mój ojciec, lecz na tego rodzaju

przedsiębiorstwo potrzeba o ile sędzę poważnych kapitałów .

VOGLER

Wiem o tem ?

WILHELM.

Zkąd wziąć ?

VOGLER

Zosia da....

WILHELM .

Zosia ? W jaki sposób ?

VOGLER

Pójdzie za Hobelmanna, a ten ma powyższe kapitały i może mieć ogromny kredyt....

WILHELM

Za Hobelmanna ? Czy to już sprawa postanowiona ?

VOGLER,

Jeszcze nie, chociaż sędzę , że możnaby liczyć na pewny rezultat. On chce się żenić a Zosia - to widoczne - nad-

zwyczaj mu się podoba.

WILHELM.

Ha ! w takim razie należałoby co prędzej konczyć ten interes .

VOGLER.

I ja do niedawna byłem tego zdania. Lecz teraz z przybyciem hrabiego wstrzymuje się trochę ... On nigdzie nie bywa - tylko tu u nas ... ona jest bardzo urocza...

WILHELM.

Tak .. to nie jest niemożliwym .. Nawet przed chwilą rozmawialiśmy z macochą o tej kombinacji.

VOGLER

Lecz trzeba bardzo ostrożnie postępować , aby mieć odwrót zabezpieczony w osobie Hobelmanna . Naturalnie że hrabia byłby dla nas pod każdym względem więcej upragnionym. Jest właścicielem terenów, ma lasy, które do produkcji żelaza , zwłaszcza dla kopalń są bardzo potrzebne a co najwyżniejsza , że oprócz tych kolosalnych dóbr ma

jeszcze i sporo milionów.

 WILHELM.

Tego nie znać po nim ...

 VOGLER.

Dziwak trochę ... zubożętniały na wszystko . Tem łatwiej
 więc możnaby nim rządzić.

 WILHELM.

No projekty nie złe ... Chodzi tylko o to - czy są wy-
 konalne , bo jak hrabia nie zechce Zosi ?

 VOGLER

To jest Hobelmann /Marya wchodzi ubrana do przejażdżki/

=====

CIZ i MARYA .

 MARYA.

Panowie zagadaliście się a furman już zajechał.

VOGLER

Dobrze ... jedziemy zaraz /bierze kapelusz/

WILHELM .

Rozmawialiśmy o interesach.

MARYA.

To niepotrzebnie... Pan jeszcze nie odpoczął po trudach podróży , należy więc zająć się jakąś rozrywką a nie interesami Na to dość czasu jeszcze będzie.

VOGLER / z uśmiechem/

Ty go nie psuj...

MARYA.

Młody powinien więcej myśleć o zabawie , o towarzys-
stwie aniżeli o interesach.

WILHELM.

To nie ... Podkug mnie, to najpierw interes i jeszcze

parę razy interes, a dopiero gdzieś przy końcu - zabawa.

MARYA.

Szkaradne teorie Pan wygłaszasz... Tak ciężkich nie ma
zapewne w Schopenhauerze .

WILHELM .

Być może ... Co prawda , Schopenhauera nie czytałem.

Jestem bowiem tego zdania , że kto zajmuje się filozo-
fią, niech czyta filozofów , kto jest historykiem , niech
się grzebi w starych kronikach; my zaś kupcy pilnujemy
swego i kształćmy się w tem co nam chleb daje.

VOGLER .

Masz rację .Kupiec powinien umieć myśleć a nie filozo-
fować!. Nasza kupiecka filozofia ma jedną nadzwyczaj
prostą podstawę , że dwa a dwa powinno dać najmniej
cztery, lecz należy się starać by dało pięć, Ten zaś
staje się wielkim i sławnym, kto zdoła mieć z tego sześć.

MARYA

Ach ! to niesmaczne i nawet trochę ciężkie,, Oto lepiej
jedźmy /do Wilhelma podając mu rękę/ do widzenia /odwraca
się. Głębia wchodzi Hobelmann/

SCENA 8.

CIZ i HOBELMANN

VOGLER .

Ach ! kochany nasz sąsiad !

HOBELMANN /kłaniając się podchodzi/

Moje uszanowanie ! Moje uszanowanie

MARYA.

Dzień dobry Panu !

HOBELMANN /akcentuje z niemiecka/

Moje uszanowanie ! ... Czy Państwo gdzie jada ?

VOGLER

Na chwilę... tylko do lasu.....

HOBELMANN

Proszę Bardzo proszę.....

MARYA

Pan będzie łaskaw, zatrzymać się momencik... z panem
Wilhelmem,

WILHELM /podchodząc/

Pan mnie poznaje ?

HOBELMANN /podając rękę/

O ja? Bardzo pamiętam .. Pan był długo zagranicą.?

WILHELM

Siedm lat.

VOGLER

A więc gawędźcie tu panowie.....My zaraz wracamy. Może
nadejdą tu panie: panna Emilia i Zosia.

HOBELMANN /z uśmiechem/

Ach! panna Zosia!...

MARYA

Więc do widzenia.

VOGLER

Do widzenia.

HOBELMANN /kłaniając się/

Moje uszanowanie....Moje uszanowanie ~~W~~oglerowie głębia
wychodzą/

Scena 9

HOBELMANN i WILHELM

WILHELM /podsuwając fotel/

Niech pan siada.

HOBELMANN /siadając/

Bardzo ładna osoba.....

WILHELM

Kto?

HOBELMANN

Jakto kto?... Macocha od pana.

WILHELM

A... tak.....

HOBELMANN

Vogler bardzo mądrze zrobił.... Wziął sobie młodą żonę,
no i na stare lata ma znów wiosnę..... No a ja...?

WILHELM

Pan zdaje się być trochę sentymentalnie usposobionym....

HOBELMANN

Sentymentalnie?...to nie... Ale - wissen sie - to jest
tak: Jak człowiek był młody, to nie pomyślał o tem,
żeby się zabawić, żeby mieć kogoś około siebie, z kim
złe i dobre się podzieli. Dla mnie było tylko praca i
praca.... No poszczęściło się, ale kiedy lata ubiegły a
włosy posiwiały, to widzę, że to co się stało: Tu

/puka w kieszeń/ Chwała Bogu pełno, no aletu /pokazuje

na serce/ tu - wissen sie - jest pusto.

WILHELM /z lekkim uśmiechem/

No więc ożeń się pan...

HOBELMANN

Ja!....To jest łatwo panu powiedzieć, bo pan masz 27 lat,
ale ja panie mam dużo więcej

WILHELM

To nic nie znaczy. bo za to jesteś pan bogaty....
Zaręczam panu, że jeżeli tylko pan zechcesz, znajdzie się
wiele panien przystojnych i młodych, które z ochotą wyjdą
za pana.

HOBELMANN

Ach! ja znam! Ale widzisz pan - to jest znów co innego, bo
jabym nie chciał żonę kupować.

WILHELM

Pan szuka miłości?

HOBELMANN

Hm!.... O tem nie myślę, bo na to jestem za stary, ażeby w młodej osobie miłość obudzić. Ale wystarczyłoby mi najzupełniej, gdyby ta, która zdecydowała by się zostać moją żoną, uczuwała dla mnie - ot... przyjaźń, życzliwość....

WILHELM

To przecież nie jest trudnem....

HOBELMANN

Ja!... Niby prawda... Ale jak poznać się na tem, że ta przyjaźń, jest rzetelną, a ta życzliwość nie udaną?...

WILHELM

Zapewne... Lecz - widzisz pan - kobiety tylko na punkcie miłości mężczyzn oszukują, a za to w przyjaźni są wierne, o ile ta przyjaźń odnosi się do mężczyzny, bo kobieta dla kobiety mało kiedy żywi przyjaźń.

HOBELMANN

A umnie jest jeszcze co inne złe...

WILHELM

No, coż takiego?

HOBELMANN

Ja - wissen sie - nie umiem z kobietami mówić.....

WILHELM

Jakto ?.. Dlaczego?...

HOBELMANN

Dlaczego... to ja panu zaraz wytłumaczę. Ja mój panie bardzo młodo zacząłem pracować.... Praca, to był mój element, który mnie całego pochłaniał... To też umiem tylko mówić o pracy, o interesach, no - a to akurat nie jest dla pań.

WILHELM

Ale zdaje się panu.

HOBELMANN

Nein!....Ja będę z dziesięcioma zupełnie nieznanymi mi mężczyznami rozmawiać poważnie o interesach i potrafię ich zająć, no - a nawet z jedną panną - to ja nie potrafię

nic się dogadać. A zawsze taki koniec jest, co ja się
^{czuje} zmęczony, choć nic nie mówię, no a onaucieknie.

WILHELM

To być nie może.....

HOBELMANN

Mein Ehrenworth!... Ot naprzykład ja próbowałem już parę
 razy rozmawiać z panną Zosią.

WILHELM

No i cóż?

HOBELMANN

To się zawsze tak - akurat - skończyło, jak teraz panu
 mówiłem.

WILHELM

To świadczy źle o mojej siostrze... Jest niegrzeczna

HOBELMANN /żywo/

Ach nein!... W tem jest moja wina. Panna Zosia jest
 panienska młoda, no - a ja stary i niezgrabny /drzwiami
 z lewej wpada szybko Emilia popychana przez Zosię/

Scena 10

CIZ EMILIA i ZOSIA

EMILIA / w drzwiach/

Ależ Zosiu!....

ZOFIA /śmiejąc się/

Pani chodzi za powolnie..... O pan Hobelmann!..

HOBELMANN /kłaniając się/

Moje uszanowanie !... Moje uszanowanie!...

EMILIA

Panowie tutaj!... Nic nie wiedziałam.

WILHELM

I dlatego panie tak szybko wbiegły

EMILIA

To Zosia się tak rozswawoliła. Nie szłam tyle prędko o ile ona sobie życzyła, więc mnie popychała.

ZOFIA

W każdym razie nic złego się nie stało.... naturalnie,
jeżeli to panom nie przeszkadza. Zresztą my tu i tak
długo się z wami nudzić nie będziemy.

WILHELM

Zosiu!.. ..

ZOFIA

Daruj, ale ani ty, ani pan Hobelmann nie wzbudzacie we
mnie zaufania, po waszemu nie dajecie gwarancyi, abym
spodziewać się mogła, że będę się bawić w waszem towa-
rzystwie

EMILIA

Ależ Zosiu!..

ZOFIA /do Emilii/

Zosiu!. Zosiu!... Czyż ja co złego mówię /do Wilhelma/

Z drugiej strony, ani ty, ani pan Hobelmann nie żaknie-
cie za mojem towarzystwem.

HOBELMANN /żywo przecząc/

Ach! nein!..

WILHELM /do Emilii/

Czy pani nie uważa, że nasza Zosia, czasem za dużo mówi?.

ZOFIA /przerywając/

Niby sroka braciszku?... Wiesz ty, byłbyś o wiele miłszym, gdybyś zechciał porzucić twą powagę a stał się młodym.. wesołym.....

WILHELM

Patrzcie państwo!..... Ona mi daje nauki...

ZOFIA /śmiejąc się/

To tylko mały rewanż braciszku... Przez te dwa dni które obecnie spędziliśmy pod jednym dachem ileż to razy udzieliłeś mi nauk..... Jeżeli czasem nie możesz powiedzieć ustami , to wypowiadasz je spojrzeniem.

EMILIA

Ale u ciebie, to groch o ścianę.

ZOFIA /tragicznie/

Wście się na mnie wszyscy sprzysięgli!.... Jeden tylko pan Hobelmann jest po cziwy i dobry, bo mnie nie łaje....

HOBELMANN

Ach! panno Zosiu!.

ZOFIA

To tylko znów jest złe, że za często mówi /naśladowając/
 Ach! panno Zosiu " i nic więcej

WILHELM

Zosiu!...

HOBELMANN /do Wilhelma/

A co ? nie mówiłem ?..

ZOFIA

Ja wiem że z panem Hobemannem mogę żartować, bo on na mnie
 nie potrafi się gniewać /głębia wchodzi Kryński i Karski/

Scena 11.

CIZ KRYŃSKI i KARSKI

KARSKI / w drzwiach do Kryńskiego/

Proszę....

KRYŃSKI

Ależ to wszystko jedno /wchodzą/ Dzień dobry państwu

WILHELM /podchodząc

Sługa uniżony pana hrabiego /podają sobie ręce/

ZOFIA /do Emilii/

Dwie nowe mumie....

HOBELMANN

Moje uszanowanie panu hrabiemu! Moje uszanowanie

KRYNSKI

Dzień dobry panu /wita się z paniami/

WILHELM /podsuwa fotel/

Proszę panie hrabio.... /do Karskiego/ Dzień dobry

panu /do Kryńskiego /
----- Pan hrabia nie spotkał ojca?..

/Karski wita się z paniami i Hobelmannem/

KRYNSKI

Nie ..Natomiast spotkałem mego kolegę. Poznalismy się od
 razu...

ZOFIA/ do EMILII/

Czy on też co do nas przemówi?... Trzymam zakład - że nie

WILHELM

O kim pan hrabia mówi?

KRYNSKI

Pan Karski... jest moim kolegą ze szkolnej ławki.. Dawne to czasy....

KARSKI

Dobre czasy..... W każdym razie wynieśliśmy z nich przyjemne wspomnienia.....

KRYNSKI

Które jednakże, krytycznie biorąc, nie mają żadnej wartości.....

KARSKI

Dlaczego?

KRYNSKI

Bo - najpierw jest to już przeszłość, w której jeszcze patrzyliśmy na świat nie jak ludzie, ale jak dzieci i cieszyli-

my się fałszywymi blaskami. Tylko terazniejszość mogłaby być przyjemną, gdyby w ogóle życie mogło być przyjemne.

KARSKI

Jakto przecież życie ma tyle uroków!.....

KRYNSKI

Ach!..... Uroki - to ułuda!.... Podług mnie w tem tylko leży różnica, że dla jednych życie ciężko się wlecze, drugim zaś znośniej spływa....Zależec to może od dobrobytu a może od wrażliwości. /Hobelmann przechadzał się a w końcu siada obok Zofii/

ZOFIA /do Hobelmanna/

Teraz niech nas pan bawi

HOBELMANN /przesuwając się /

Hm!.....

ZOFIA

Ale bez "panno Zosiu"... a trzeba być ciągle wesołym, śmiać się.....

EMILIA

Zanadto dużo dajesz rozkazów, naraz..... może nie wykonalnych.

ZOFIA

Coż łatwiejszego jak być wesołym?....

EMILIA

Zwłaszcza dla ciebie / rozmawiają /

WILHELM

Pan hrabia może chce się widzieć z ojcem ? .. w jakimś interesie ?...

KRYNSKI

Tak.... rzeczywiście..... Pan Vogler pisał do mnie zapytując, kiedy mógłbym z nim o jakichś interesach pomóc, a że powietrze tak ładne, więc sam przyjechałem.....

WILHELM

Ojciec będzie umiał ocenić uprzejmość pana hrabiego...

/ rozmawiają /

KARSKI /do Emilii/

O czym panie tak żywo rozmawiają?

EMILIA

Jak zwykle - Zosia dokazuje.... Już to dzisiaj nie można z nią dać sobie rady....

KARSKI

W wieku panny Zofii nie powinno być trudno o wesołość.....

ZOFIA /żywo/

Dlaczego w moim wieku?

KARSKI

Bo młodość ma swoje prawa... A pani - o ile znam się na ludziach - jest uosobieniem młodości

ZOFIA

Tak... niby inaczej mówiąc - dzieciak....

KARSKI

Ależ pani.....

ZOFIA /z ironią/

Czy czasem pan także nie ma zamiaru stać się mym mentorem?... Panie! to bezpłatna posada..... Lepiej poświęcić się swemu zawodowi, bo to przynosi korzyści

KARSKI

Przecież można coś poświęcić dla bliźnich. Są ludzie, którzy - jako misionarze idą w świat daleki nawracać błądzących

ZOFIA

Przepraszam pana, ale ja nie należę do błądzących....

KARSKI

Ani ja do misionarzy

EMILIA

Tylko się nie kłucie.... Jakkolwiek - ludzie mówią - że to znak dobry.

KRYNSKI /do Wilhelma/

Ojciec podobno robi jakieś studia w moich lasach
Jest to w każdym razie z jego strony trud pochwały godny.....

WILHELM

Coś mi ojciec otem wspominał .

KRYNSKI /do Hobelmanna/

Jakże panu idą interesy?

HOBELMANN

Jak zawsze..... Dobrze uregulowany zegarek idzie równo
moje interesy idą także równo....

KRYNSKI

I pan zawsze z tym samem - jak dawniej - pracuje zapałem?

HOBELMANN

Praca nie potrzebuje zapału.... Ona musi być równą i spokojną.....

KRYNSKI

Jakto ? ... Więc można pracować bez zapału?

HOBELMANN

Co innego jest pracę lubić, nawet ją ukochać,
no - ale do tego zapał niepotrzebny.

WILHELM

Zupełnie się z panem godzę..... Co innego jest zamknięcie a co innego zapalenie.

HOBELMANN

Z chwilą kiedy człowiek do czegośkolwiek, nawet do zwykłej, produkcyjnej pracy się zapala, traci równowagę.....

KRYNSKI

Czy to może być ?

WILHELM

Tak jest. Wtenczas wkracza się na terytorium owej " Idee fixe" w pewnym kierunku

KRYNSKI

To prawda Ostatecznie - jest rzeczą dowiedzioną, że wszelki zapalenie nie godzi się z rozumem, a wykoleja.

Ileż to nieszczęść spowodowało to odstępstwo od rozumu, które związa ludzkie zapalenie

KARSKI /do Zofii/

I pani traci czasem swą zwykłą wesołość

ZOFIA

Tak jest... wtenczas kiedy zechcę.

EMILIA

Zosiu, nie chwal się.

ZOFIA

Jakto?

EMILIA

Tracisz ją wtenczas, kiedy się pogniewasz.... W tej chwili jesteś zagniewaną

KARSKI

Zamysloną..... a co najwyżej - zadaną

ZOFIA

O ile wiem, to pan ani z zamysłań, ani z zadań nie składa egzaminów. Wobec tego sąd pana o tem nie ma słusznych podstaw.

KARSKI

Przyznaję się do winy

EMILIA

Lecz w każdym razie można przyjąć to za pewnik, że lepiej i milej wyglądasz, kiedy jesteś wesołą - aniżeli kiedy jesteś - jak się pan wyraził - zamysloną

ZOFIA /wesoło/

Poprawię się

EMILIA

Otóż tak to ładnie /głośniej/ A teraz stawiam propozycję. Zamiast czekać tu na przyjazd państwa Voglerów w dusznym salonie... proponuję spacer po ogrodzie

ZOFIA /wstając/

Znakomity projekt!

HOBELMANN

Naturalnie

KRYNSKI

I owszem... chodźmy!...

WILHELM /do Karskiego półgł/

Zostanmy

KARSKI

Dobrze

WILHELM /do Zofii/

Pamiętaj o hrabiu /Zofia spogląda na niego/

EMILIA

No , chodźmy

WILHELM

Natychmiast państwu służyć będziemy /wychodzą wszyscy
oprócz Wilhelma i Karskiego/

Scena 12

WILHELM i KARSKI

KARSKI /patrzac za odchodzacych/

Pomieszane towarzystwo....

WILHELM

Dlaczego?

KARSKI

Starzy i młodzi.... Lecz nie z powieści Elpidona choćby dlatego, że w niej nie ma Switezianki.

WILHELM

A tu jest?... Ale mniejsza z tem - na literaturze się nie znam..... Pomówmy o interesach...

KARSKI /siadając/

Służę panu.

WILHELM

Jakież są wyniki owych badań geologicznych, które robicie?

KARSKI

O ile się zdaje - znakomite.

WILHELM

Więc jako interes przedstawia się ta sprawa dobrze?

KARSKI

Lepiej - jak dobrze... świetnie. Ogromne bogactwo rud, łatwych do eksploatawania, bo pokład równy a nie wiele wody. W ogóle wszystkie warunki sprzyjające.

KARSKI
WILHELM

Ha, w takim razie należy co prędzej wejść co do tego
interesu w układy..

KARSKI

Z kim?

WILHELM

Naturalnie z właścicielem terenu, z hrabią. A że on po-
dobno mało dba o to, więc można go będzie wyzyskać.

KARSKI /z podziwem/

Wyzyskać?

WILHELM

Ma się rozumieć.... Wyzyskać położone zaufanie, to jest
nieuczciwość. Ale wyzyskać cudze niedołęztwo, to nie jest
nic złego.

KARSKI

Pan daruje, ale dla mnie te zasady etyki, są dotąd nie-
znane

WILHELM

Bo pan nie jesteś kupcem. Nasza etyka mówi: Nie oszukaj na wadze i miarze. Lecz towar wolno mi zdobyć nawet niżej jego najniższej ceny.

KARSKI

Na tem się nie rozumiem. Ale moje zasady nie pozwoliłyby mi na to, ażebym kogoś wyzyskiwał.

WILHELM

Ależ ja nie namawiam pana do żadnych przestępstw i gwałcenia pańskich zasad. Zresztą to są teorye, o których możemy kiedyś w wolnych chwilach pomówić! Na razie pragnę tylko dowiedzieć się - jak i co w ogóle pan myśli: za projektować, aby przystąpić do eksploatacji tutajszych rud żelaznych

KARSKI

Ach! to trudno coś stanowczego dzisiaj powiedzieć. Ze są rudy i że są wysoko procentowe, tu już obecnie można przyjąć za pewnik. Wobec tego - naturalnie - wynika potrzeba postanowienia wielkiego pieca....

WILHELM

Podobno jest....

KARSKI

Jest, ale nie odpowiadający dzisiejszej nauce i zupełnie zepsuty. Rekonstrukcja jego, kosztowałaby z pewnością tyle, co postawienie nowego.

WILHELM

A ileż trzeba włożyć kapitału w to całe przedsięwzięcie?

KARSKI

Na początek krocie, jeżeli nie miliony... Jako niefachowy górnik nie mogę obliczyć wiele potrzeba kapitału na założenie kopalni. Dziś nawet trudno określić, gdzie wielki piec postawić bo to zależnem jest od wielu względów. Obecnie wiemy tylko tyle - że odkryliśmy skarby, które komuś dadzą miliony

WILHELM

One muszą być nasze!.... Stawka duża, więc warto zagrać o taką partję.... Dawniej praprzodkowie nasi, okryci żelazem zdobywali siłą brutalną mienie i zaszczyty. Dziś

my - nowi ludzie - uzbrojeni w inteligencją zdobywamy -
 bez rozlewu krwi, cicho, bez walki. Tamto nazwaćby
 można rabunkiem, to zaś jest zdobyczą legalną.../wchodzą
 Voglerowie/

Scena 13

CIZ i VOGLEROWIE

MARYA

Ktoś jest w ogrodzie?.../do Karskiego/ Witam pana serdecz-
 nie

WILHELM

W ogrodzie jest pan hrabia, Hobelmann i panie obydwie

VOGLER /witając się do Karskiego/

Ja jeździłem do pana.....

KARSKI

Bardzo żałuję....Przypadkowo spotkałem w lesie hrabiego,
 który tu jechał. Poznaliśmy się - jako dawni koledzy
 szkolni. Siadłem więc z nim i przez łąki tu przyjecha-

liśmy.

MARYA

Bardzo dobrze pan zrobił. Mógłby pan nie czekać na spotkania przypadkowe, ale bywać u nas częściej. /Wilhelm z Voglerem rozmawiają na boku/

KARSKI

Zajęcia.....

MARYA

Brak dobrych chęci..... A jednak lat temu kilka było inaczej. Każdą wolną chwilę spędzałeś pan w naszym domu.... Matka moja uważała pana niemal za syna.....

KARSKI

Święta kobieta!.... Dziś jednak inne jest od wczoraj Wówczas..... Ot! wszystko się zmieniło, a w każdym razie - jak dla pani - na korzyść.....

MARYA /z ironią/

Czy bardzo ładną jest pogoda?....

WILHELM /do Voglera/

Ależ to jakiś poeta - ów Karski.....

VOGLER

Dlaczego?... Człowiek bardzo zdolny.....

WILHELM

Być może, ale w sprawach interesu chciałby się rządzić
uczuciami.....

VOGLER

Zdaje ci się.....

WILHELM

Nie!... Już go pojąłem... Zresztą można jego zdolności i
pracę wyzyskać, ale nie można go w interes wtajemniczać.

VOGLER

Tak sądzisz?.....

WILHELM

Jestem już najzupełniej pewny.... A szkoda....

VOGLER

Z jakich powodów?....

WILHELM

Bo jako szkolny kolega hrabiego mógłby wywierać korzystny wpływ na niego.

VOGLER

Ja więcej liczę na Zosię.

WILHELM

Zosia! Zosia!.... Ależ to nie jest osoba, na którą można by coś liczyć w interesie takim - jak ten

VOGLER

Och! gdyby ona mu się podobała....

WILHELM

Złem by to nie było..... No, a może panna Emilia, siostra macochy....

VOGLER

Ta nie idzie w rachubę

WILHELM

Dlaczego?... Sprytna, a wcale przystojna jeszcze panna.

VOGLER

Ach!.... Nawt nie można porównywać!... Przystojna!.. Zosia
a Emilia.... Pączek róży, a nieśmiertelnik.....

WILHELM /z uśmiechem/

Wy tu wszyscy chorzy na poezją jesteście.

VOGLER

Dlaczego?...

WILHELM

Naturalnie!... Ojciec do swych porównań używa ^{nie}cyfr -
lecz kwiatów. /rozmawiają/

MARYA /do Karskiego/

Miałam o panu całkiem inne pojęcie.

KARSKI

Załużę bardzo - bo może było korzystnem. Jeżeli się jednak
zmieniłem, to nie moja wina. Wszystko się zmienia, nawet w

ludziach ich własne "ja"

MARYA

Każdę z nas mówi o czem innym /wchodzi Emilia/

Scena 14

CIZ i EMILIA

EMILIA

Państwo już wróciliście?....Jest tu hrabia.....

VOGLER

Ach prawda! Zaraz idziemy..... Maryo.....

MARYA

Więc chodźmy.....

VOGLER

Czy są w ogrodzie?

EMILIA

Tak....

VOGLER

Coż?..... Emabluje Zosię?../ KARSKI ogląda album/

EMILIA

Hm!..... rozmawiają.....

MARYA

A Hobelmann?

EMILIA

Także rozmawia

VOGLER

Byłoby dobrze i do życzenia, gdyby pani zechciała w takich razach zająć się Hobelmannem, ażeby Zosia zmuszoną była zajmować się więcej bawieniem hrabiego.....

EMILIA

To i tak do niczego by nie doprowadziło.

VOGLER

Nie rozumiem....

EMILIA

Bo Zosia nie zajmuje się ani hrabią, ani panem Hobelmannem..

Śmieje się, żartuje.....

WILHELM

Z nią należałoby raz rozsądnie pomówić, objaśnić ją.....

MARYA

Dobrze, dobrze..... tymczasem chodźmy....

VOGLER

Tak..... tak.... /wychodzą Voglerowie i Wilhelm/

Scena 15

KARSKI i EMILIA

KARSKI

Stałem się poniekąd domownikiem państwa Voglerów.... Jednak dotąd jakkolwiek patrzę i czasem coś usłyszę - to przecież bardzo mało z tego rozumieć mogę....

EMILIA

To i lepiej.... Zresztą, to dopiero teraz tak jest tu u nas
Dawniej było tu zaciszno i spokojnie, dzień nie różnił

się jeden od drugiego niczem. Chodząc - spaliśmy.....

KARSKI

Za wiele tego być musiało..... Znać to bowiem na pani....
Dawniej byłaś pani wesołą - jak ptaszę.....

EMILIA

Och to już dawno minęło..... Nie lata robią człowieka
starym - lecz życie.....

KARSKI

Panno Emilio!...co pani mówi!... Zkąd taki pesymizm?...

EMILIA

Życie go daje.... Wy mężczyźni, którym wolno działać,
pracować, tworzyć, nie tak łatwo uginacie się pod tros-
kami jakie życie przynosi i dlatego nie tak szybko się
starzejecie. Wśród zawodów i cierni, jakie spotykacie,
możecie zbrojni w energią działać i tem na razie przynaj-
mniej zagłuszać przykre wrażenia. Lecz my, kobiety, albo
jesteśmy beczuciowymi marionetkami, lub też, w skutek
zawodów doznawanych w życiu,, zatracamy naszą w rodzoną
indywidualność... To też, wi ją, z wesołego dziecka, sta-

że pan myśli o niej....

KARSKI

To już dawne czasy.... moje akademickie.... Dziś jestem zadowolony, że przynajmniej ona nie żałuje przeszłości....

EMILIA

A jak się panu podoba jej pasierbica?

KARSKI

Bardzo.... Z tą pustotą i rezolucją nadzwyczaj jej do twarzy...

EMILIA

Tak... byle czasem nie było tej pustoty za dużo.... Jest to dziewczę, którego trudno nie kochać, a jednak często bardzo potrzeba na nią się gniewać...

KARSKI

Gniewać?... Nie sędzę.... Panna Zofia co najwyżej potrzebuje tylko czasem, aby przywołać ją do porządku.../z lewej

Zofia/

Scena 16

ZOFIA /w drzwiach odwrócona - żywo/

Mówię ci, żeś głupia!....

EMILIA

Zosiu!...

ZOFIA

A tak!.... Jest głupią i nieznośną ta Marta.

EMILIA

Być może. Ale niekoniecznie potrzeba to tak jaskrawo objawiać.

ZOFIA

Nie umiem inaczej..... Na czarnę - mówię zawsze czarne ...

EMILIA

Lecz są pewne wyrażenia, których się nie używa, zwłaszcza z tak szerokim zamachem....

ZOFIA

To dlaczego mnie głupimi gawędami drażni...?

/do Karskiego/ Pan tak na mnie patrzy, jak gdyby i pan

miał ochotę dać mi lekcję dobrego tonu.

KARSKI

Dalekim jestem od tego.... To jednak nieprzeszkadza mi, aże-
bym nie mógł myśleć sobie po cichu, iż to, co mi się ^{nie}po-
doba, jest godne pochwały.....

ZOFIA

Więc moje postępowanie się panu nie podoba?

KARSKI

Nie!.... Bo nie postępowanie, ale - jeżeli jestem już
zmuszonym mówić otwarcie - to tylko niektóre postęпки....
naprzykład ten ostatni....

ZOFIA

I dlaczegoż?

KARSKI

To nie jest tak łatwym do określenia.... Jesteśmy przy-
wykli do pewnych form a zwłaszcza do wynajdywania w ko-
biecie łagodności.... Jeżeli nas jedno i drugie zawodzi,
to naturalnie, sąd nasz nie może być korzystny.

ZOFIA /robiąc ukłon/

Mocno żałuję, że nie mogę zasłużyć sobie u pana na sąd korzystny.

KARSKI

A ja mocno żałuję, że mnie pani zrozumieć nie chce. Już samo to, że pani tak wczesnie straciłaś matkę, wzbudza we mnie..... co najmniej, współczucie dla pani. Byłbym gotów zawsze i wszędzie być jej obrońcą, bo sam jestem sierotą... Pod opieką matki, rozwijałabyś się pani inaczej. Na szczęście, czeka panią jeszcze jeden moment życiowy, który stworzy to, czego brak opieki matki nie wytworzył....

ZOFIA

Coż to być może?

KARSKI

Ach! to znów trudno mi wypowiedzieć.... Z chwilą kiedy pani kogoś ukocha, to w niej samej rozbudzi się tyle ciepła, tyle dobroci, że gdyby nawet i były w pani jakieś wady w tym kierunku, to one, zginą pod promieniami tego wschodzącego słońca.....

Co?.... co?... Teraz, to już naprawdę gniewam się na pana..

/wybiega/

Scena 17

KARSKI i EMILIA

EMILIA

Co jej pan nagadał...?

KARSKI

Ha!... to co pod wrażeniem chwili myślałem... Patrząc na to dziecko....

EMILIA /przerywając/

Dziecko?.....

KARSKI

No więc na tę budzącą się a tak uroczą kobietę..... Może dużo wypowiedziałem, ale są chwile w których człowiek nie krępuje się konwenansem i mówi - co myśli, a to mu przyjemność sprawia.....

EMILIA

Ej przyjacielu! nie igraj z ogniem... /wchodzi Voglerowie
Kryński, Hobelmann i Wilhelm

Scena 18

VOGLER; KRYNSKI, KARSKI, HOBELMANN WILHELM

MARYA i EMILIA

MARYA /wchodząc/

O czym państwo tak z zajęciem rozmawiacie?...

EMILIA

Daję nauki panu Karскому

VOGLER

Czy na serjo?... w jakim kierunku?...

EMILIA

Działam - jak straż pożarna..... gaszę...

KRYNSKI

Doprawdy?

HOBELMANN

Czytałem gdzieś o tem, że to najtrudniejsza robota dla kobiet, zwłaszcza młodych....

VOGLER /do Wilhelma/

Chwała Bogu! zakochał się w niej.....

Wilhelm

Byle nie \sqrt{A} Zosi....

KRYNSKI /do KARSKIGO/

Czy ty potrafisz zapalać się do czego?

KARSKI

Dlaczegożby nie?... Jestem człowiekiem wierzącym w pewne ideały. Do piękna, do jasności garnę się całą duszą z samowiedzą, że tu i ówdzie zamiast róż, ciernie napotkam. Ale to tak trudno powiedzieć sobie: Siedź cicho, bo to najpraktyczne.

MARYA

Tę dysputę dokonczymy przy stole... Tymczasem proszę na śniadanie.... Proszę panów... /wskazuje ręką na drzwi/

HOBELMANN

Bardzo..... bardzo dziękuję

MARYA /podprowadzając Emilią na przód

sceny.

Czy była tu Zosia?

EMILIA

Dopiero wyszła....

MARYA

Ach!.... Więc to tak?..... Ale ja tu jestem!.....

ZASZONA

AKT 2.

Scena - jak w akcie 1. Przy bocznym stolczku siedzą
Voglerowie.

Scena 1.

VOGLER i MARYA

VOGLER

Widocznie starzeję się - lub niedomagam...

MARYA

Dlaczego??..

VOGLER

Obecnie rozgrywają się - tu w naszym domu i w naszych interesach, sprawy doniosłego znaczenia... Ja wiem to, czuję, a jednak nie mogę tak sytuacji opanować, jak to dotąd zawsze mi się udawało....

MARYA

I cóż za powód do tego być może?

VOGLER

Za dużo nitek i ztąd pochodzą te trudności. Nie jestem w możności wszystkiemi kierować.....

MARYA

Ciągle myślisz o tych kopalniach?

VOGLER

Ależ naturalnie.... Wśród nocnej ciszy słyszę nieraz huk

maszyn i łośkot młotów parowych. Czuję to - że możliwem jest osiąść te skarby, te miliony widzę drogi, które prowadzą do tego celu, ale jest ich tak dużo, że trudno się zorientować, która z nich jest najkrótszą i niezawodną

MARYA

Zawsze byłeś szybkim w decydowaniu się, więc i tu powinienś również szybko powiedzieć sobie - tędy pójdę.

VOGLER.

Ba ! .. Zapewne , żebym tak zrobił , gdyby to tylko zależało odemnie . Szedłbym do wytkniętego celu śmiało i bez namysłu Ale tu w grę wchodzi - jako pionek główny Zosia, na której rozsądek nie po kupiecku liczyć nie można.

MARYA.

To prawda Chociaż sędzę że z czasem potrafiłaby się ułożyć i pojąć sytuację.

VOGLER

Z czasem ! ... A tu go nie ma. Interesy takie - jak ten należy ubijać jednym zamachem W jej rękach są wszystkie moje otuchy. Ona może mnie zgubić , a może być moim zbawcą .

MARYA.

Czy podobna ?

VOGLER .

Tak jest - niestety ! ... Och ! gdyby to ona chciała hrabiego opanować , co - wobec jego dziwactw , a pewnych ją wyróżniań - nie przyszłoby jej z trudnością .

MARYA .

Kto wie mój drogi ... Nie można zapominać o tem, że on - jakkolwiek bardzo popularny - lecz przecież jest arystokratą .

VOGLER

Ach to najmniejsza trudność ... Iluż to hrabiów , książąt

zeniło się w podobny sposób. Zwłaszcza ten nasz, który ani z rodziną swoją, ani z nikim nie utrzymuje żadnych stosunków - nie potrzebował by nikogo prosić o pozwolenie.

MARYA.

Zapewne

VOGLER .

Ja to już nieraz spostrzegłem, że on na nią z całą zyczliwością spogląda. Jej wesołość oddziaływała silnie na niego. Zaręczam ci - że na pewno jej się udało - gdyby - ma się rozumieć - postarała się o to ...

MARYA.

W to właśnie wątpię ... Ona nie jest jeszcze na tyle poważnie myślącą. Wszak to pensjonarka, która niedawno książki porzuciła i pensją ukończyła...

VOGLER .

To właśnie jest nieszczęście , że tam wytwarzają pensjonarki , a nie kobiety rozsądne...

MARYA .

Próbowałem już kilka razy w rozmowie z nią zaczepić o ten przedmiot , ale zawsze tak się wywinęła, że nawet nie mogłem dokonać mych myśli ...

VOGLER / p. ch. /

Bo gdybym wiedział, że z tych moich projektów nic nie będzie, że to użuda , - ha ! to musiałbym dobić interes z Hobelmanem .

MARYA .

A czy możesz liczyć na pewno , że ona zgodzi się zostać jego żoną .

VOGLER .

A dlaczegoż nie miałyby się zgodzić ? ... Hobelmann
to w każdym razie dobra partya.

MARYA .

Duża różnica w wieku

VOGLER .

Co to znaczy... Ja także jestem dużo starszym od ciebie
a przecież moja Maryniu , spodziewam się że jesteś
szczęśliwą .

MARYA /żywo/ .

Ależ tak ... Lecz w każdym razie między tobą a Hobelman-
nem jest wielka różnica ... Wpierw jednak - sędzę -
zanim zdecydujesz się na krok stanowczy , wypada aże-
bys z Zosią pomówił. ...

VOGLER . MARYA

Tak ... tak... Lecz - widzisz - teraz to byłoby za wcześnie ... Gdybyśmy zaczęli traktować z nią naraz dwie sprawy, to jest hrabiego i Hobelmanna, rezultat mógłby być smutny , bo dziewczyna nie wiedziałaby co zrobić.. W najgorszym razie Hobelmann jest pewny...

Marya .

A jeżeli on teraz się oświadczy ?

VOGLER .

Na to jestem przygotowany...

MARYA.

I ona go nie przyjmie ?

VOGLER

Jestem tego najzupełniej pewny i na to nawet liczę ..

MARYA

Więc w takim razie ...

VOGLER .

Być spokojną ... To już wszystko jest obmyślane .

MARYA.

Ciekawam ?

VOGLER .

W chwili kiedy Zosia da mu kosz - ja go do mu o tyle osłodzę, że jako ojciec zrobię mu zupełną nadzieję a tym samym zatrzymam go w rezerwie .

MARYA.

No a gdyby - przypuśćmy tę alternatywę - hrabia się zdecydował. ?

VOGLER.

Ha ! wtedy niech on sobie robi co mu się spodoba ... Ja już wtenczas nie będę potrzebować żadnych rezerw ...

MARYA /z uśmiechem/

Nie źle pomyslane... On da się kupić w ten sposób...

VOGLER

Tylko ta Zosia!.... Ach! gdyby ona chciała iść w myśl moją!...

MARYA

Spróbuj wpłynąć na nią.... Pomów z nią otwarcie.....

VOGLER

Ba!.... o interesach umiem mówić, ale dawać rady lub nauki młodej panience, zwłaszcza Zosi... nie potrafię... Może ty prędzej byś mogła to zrobić.... Naturalnie, dawaj jej te rady tylko co do hrabiego

MARYA

Rozumiem.... Hobelmanna zupełnie nie ruszać, żeby - jak ty utrzymujesz - w głowie się jej nie zbałamuciło.....

VOGLER

Tak.. tak.... Hobelmann na razie nic ją nie obchodzi... I wiesz co?... Dobrą myśl należy od razu wykorzystać.... I Idę po nią i tu ci ją przyszlę.... Dobrze?... będę

MARYA

I owszem.

VOGLER

Ona jest wesołą, trzpiotowatą, ale po za temi małemi błędami jest dobrą i poczciwą.... Do widzenia więc.../odchodzi/

MARYA

Czekam.

VOGLER /w połowie - odwracając się/

Ale jeszcze jedno.... O tem już dawno miałem z tobą pomówić....

MARYA

Cóż takiego?

VOGLER

Wiesz... ten Karski, za często u nas bywa, a to człowiek

młody.... niebezpieczny...

MARYA /zmieszana/

Dla kogo?...

VOGLER

No, dla Zosi.... przystojny, elegancki....

MARYA

Ach! ja na to zwracam uwagę.

VOGLER

Dobrze.... dobrze.... Lecz może byłoby lepiej nie zapraszać go tak często?

MARYA

Tu widzisz chodzi o Emilię.....

VOGLER /z uśmiechem/

Ach! więc to tak.... prawda! to dawna znajomość.. Ze ja też wcale o tem nie pomyślałem... A więc au revoir /kłania się z galanterią i wychodzi/

Scena 2.

MARYA później i Emilia

MARYA /sama/

Boże ! Boże!... /podnosi się/ Jakże się przelekkłam!...
A może on się domysła?... Może tylko przez delikatność nie
chce mi jasno powiedzieć - tego co myśli?... To straszne!..
Kobieta jeżeli idzie za głosem rozumu, to źle - bo mówią,
że się sprzedaje ; jeżeli idzie za głosem serca, to jesz-
cze gorzej..... /pauza - wchodzi Emilia/

EMILIA

Cóż ty tak głośno rozmawiasz z sobą?...

MARYA

Filozofuję...

EMILIA / z uśmiechem/

Cóż za temat?..

MARYA

Emancypacja kobiet.... Wprawdzie nie w tem scisle
znaczeniu jakie do tego słowa przywiązujemy, ale w każ-
dym razie, zastanawiam się nad tem, że kobieta pod wielu
względami jest za nadto krępowaną

EMILIA /siadając/

Naprzykład?

MARYA

Otoż widzisz: Gdybym była twoim bratem, a więc - mężczyzną, powiedziałabym ci otwarcie moje obecne myśli, a że jestem twoją siostrą - kobietą, więc nie mogę tego zrobić.

EMILIA

Jeszcze mniej rozumiem - niż dotąd.....

MARYA /żywo/

Kobiecie nic nie wolno. Mogą jej myśli czaszkę rozsadzać, mogą w niej budzić się uczucia, które ją łomią i strasznym ciężarem gniotą jej piersi - ona - jak komedjantka musi mieć dla świata wesoły uśmiech i spokojny wygląd.....

EMILIA

To trudno... Świat tak chce.....

MARYA

Świat tak chce!.... ludzie!.... Ale ci sami ludzie nie wiedzą, nie rozumiają tego, że ta biedna istota ginie z bólu.

Ze dla niej byłoby zbawieniem, gdyby mogła głośno wypowiedzieć jedno słowo.....

EMILIA

.....

Jakie?

MARYA

.....

Kocham!.... Ach!... /pauza/

.....

EMILIA

.....

Maryniu!.... Co tobie jest?... Wszak tobie wolno, wypowiedzieć głośno to słowo - bo masz męża.....

MARYA / z ironią /

.....

Dziecko jesteś!.. Mąż!... To jest twój pan, który cię kupił... Jesteś jego własnością - tak dalece, że wymaga, by nawet twoje myśli najskrytsze były jemu poddane do rewizji.... Mąż!..... Mąż najczęściej kupuje sobie żonę pieniędzmi, stanowiskiem.... To jednak jest dziwne, że najszczęśliwsze są te kobiety, które mogą temu mężowi dopłacić jeszcze do ceny kupna, dając mu oprócz siebie - swą miłość.....

EMILIA

Maryniu!.... Dziś jesteś dziwnie wzburzoną.....

MARYA

Prawda!.... /p. ch./ Właśnie teraz potrzebuję spokoju, bo mam mówić z Zosią o interesach.

EMILIA

Z Zosią ?... o interesach ?... To ciekawe....

MARYA

Tak... Otóż ona /wchodzi Zofia/

Scena 3.

MARYA EMILIA i ZOFIA

ZOFIA

Ojciec mi mówił, że mama do mnie ma interes?..

MARYA /siadając/

Tak..... chcę z tobą pomówić.....

ZOFIA /załamując ręce/

Och! ja nieszczęśliwa!.... Znowu pewno jakaś poważna rozmo -

wa /do Emilii/ Pani! ratuj mnie.....

EMILIA

Nie wiem o co chodzi?....

ZOFIA

Znikąd ratunku! Ha! jeżeli tak, to cóż mam robić?... Słucham!.....

MARYA

Tylko nie żartuj....

ZOFIA

Już nie!... Więc o kimże będziemy mówić?... O hrabiu Kryńskim?

MARYA

Moja Zosiu! ty wszystko traktujesz lekko...To źle.....

ZOFIA /z patosem/

A więc traktujmy ciężko.... /siada z zamachem/

MARYA

Jesteś trochę niegrzeczną.

ZOFIA /całując ją w rękę/

Mateczko śliczna! przepraszam. Ale nie jestem winną. To
przedsmak tych ciężkich rozmów, tak na mnie szkodliwie
oddziałuje

Maryjo
MARYJA

No więc jeżeli nie jesteś usposobioną do takiej rozmowy,
to odłożmy ją na później...

ZOFIA

Mateczko! cudowna jesteś... złota! kochana!... /przemilajac się
się/ Słowo daję, że gdybym była chłopcem, tobym się tylko
do ciebie umizgała.

MARYJA /z uśmiechem/

Co też ty pleciesz Zosiu!.....

ZOFIA

Tak jest!... Bałamuciałabym cię /podnosi się/ i tak długo
bym wąsika podkręcała i zuchwałą minę stroiła, że musia-
łabyś być moją.

MARYA

A jakież wąsiki tobie się podobają - moja panno?

ZOFIA

Jakie?... Takie.... trochę strzępiaste....

EMILIA

Jak pana Karskiego?

ZOFIA

O!... wcale nie!.... On nie ma żadnych wąsów

EMILIA

Tylko Zosiu nie udawaj!... Rumieńce cię zdradziły....

MARYA

Czyżby na serjo podobał ci się pan Karski?

ZOFIA

Ależ nie!... i jeszcze raz nie!... Czasami jest dosyć mi-
łym, ale czasami - jest nieznośny. Już to nie ma - jak pan
Hobelmann.

EMILIA /śmiejąc się/

I coś dalej?

MARYA

Ty się nie śmieję i nie wywołuj wilka z lasu... bo może tu się
zjawić nagle no - i oświadczyć ci się uroczyście....

ZOFIA

Możebne..... To będzie tak: On zdaleka uśmiechnie się
słodko i powie "Ach! panno Zosiu" A ja spuszczać oczka
niewinnie - powiem: "Ach! panie Hobelmann"

EMILIA /śmiejąc się/

I cóż dalej?

ZOFIA

Dalej nic nie będzie, bo on nic nie powie więcej, a i ja
także.

MARYA

No, a gdyby tak hrabia?

ZOFIA

To jest co innego. Lecz mama mi przyobiecała nie mówić
ze mną teraz o poważnych rzeczach, pan hrabia jest przecież
uobioną po wagą.

MARYA.

Gdybyś ty Zosiu widziała jak twemu ojcu zależy na tem, ażebyśmy mogli zrozumieć, co ty myślisz i jakie masz zamiary co do zamążpójścia, to możebyś więcej serjo traktowała tę sprawę ...

ZOFIA.

Ależ co wy chcecie odemnie! ... Nikt się o mnie nie stara nikt się nie oświadcza, z mej strony nie czuję jeszcze do świętego stanu małżenskigo powołania a wy chcecie jakiejś decyzji.

EMILIA.

Poniekąd ma rację .

MARYA.

Być może ale ojciec inaczej o tem myśli . Troska się o ciebie i pragnąłby jaknajprędzej widzieć cię zabezpieczoną wydając cię za mąż . Obecnie sądzi że co do tego są bardzo sprzyjające warunki.

ZOFIA .

Otoż tatko bardzo się myli. Tylko wtenczas są warunki - o ile ja sędzę - sprzyjające do zamążpojsćia o ile pana ma konkurentów. No a ja ich nie mam

MARYA.

Hm ... trzeba trochę się o to postarać...

ZOFIA.

Fe! Ja miałabym się starać o konkurentów ? Nigdy !
Wolę zostać starą panną

MARYA. /wstając/

Dziś w tej materji - jak widzę - trudno z tobą rozsądnie mówić . Idę więc do ojca i powiem mu , że musimy czekać.

ZOFIA.

Tak tak mamó ! Nie trąpcie mnie i nie dokuczajcie

bo z rozpaczę wstąpię do klasztoru /Marya wychodz/

SCENA 4.

EMILIA i ZOFIA .

EMILIA.

Masz kłopoty

ZOFIA.

Zamęczają mnie ,...

EMILIA.

Takie to życie .. Hasłem dzisiejszym jest : Czas
to pieniądz " więc i z Tobą się spieszą ...

ZOFIA.

Aby pieniąż złować . Jest to może praktyczne , ale
to mi się nie podoba.

100
101
99
EMILIA

A jednak praktyczność jest niezbędną w życiu i biada -
zwłaszcza tej kobiecie - która nią gardzi

ZOFIA

Więc wszystko zawsze łokciem i wagą mierzyć?...

EMILIA

Tak znów nie!.... Ale w życiu należy się liczyć...

ZOFIA

Pani tak mówi jak osoba, która wiekiem nabyła doświadcze-
nia.....

EMILIA

Na to nie potrzeba długich lat - zwłaszcza kobiecie.

ZOFIA

Dlaczego kobiecie?.... Mężczyzna ma więcej sposobności
nabrać doświadczenia.....

EMILIA

Tak by się zdawało, lecz to jest mylne. My kobiety mamy nie-
równie mniejszy zakres działalności, więc też w kierunku
nam potrzebnym prędzej możemy stać się doświadczonymi

Zresztą kobiety są bogatsze w intuicją od mężczyzn.

ZOFIA

Więc pani siebie uważa za osobę doświadczoną?

EMILIA

W pewnym - jak mówię - kierunku.

ZOFIA

W jakimże ?

EMILIA

W życiowym....

ZOFIA

Spotykała pani pewno zawody?..

EMILIA

I to nie.... Jeżeli były, to ja sama je stworzyłam sobie...
To też dziś nie szmerzę, nie skarżę się i zupełnie godzę
się z losem - jaki mnie spotyka

ZOFIA

To tak smutno brzmi, co pani mówi....

EMILIA

Być może.... A że jestem twoją serdeczną przyjaciółką,
więc dla twojej nauki mówię o tem z tobą.... Może z tego coś
skorzystasz.....

ZOFIA

Słucham panią całą duszą.

EMILIA

Bo widzisz i ja byłam młodą i przystojną.....

ZOFIA /przerywając/

Ależ pani nią jesteś.....

EMILIA

I byłam jak ty wesołą..... Bawiłam się i dosyć mężczyznom
podoobałam. To mnie psuło. Hołdy składane mi przez nich
techały moją ambicją i budziły próżność. Zamiast życie trak-
tować poważnie, robiłam sobie z mego - a co gorsza - z uczuć
ludzi znacznych igraszkę. I dla tego - zupełnie zasłużenie -
jestem starą panną.

ZOFIA

Co też pani mówi?.

EMILIA

Tak jest... starą panną jestem.... Ale czy ty wiesz Zosiu, co to jest - stara panna ? Jest to istota wolna - a bez woli, dojrzała - a nie doświadczona, a co najgorsze - jest poniekąd urągówiskiem bliźnich. Niewiadomo dlaczego wszyscy ze starych panien się nasmiewają. Być może dla tego że nie poszła wytkniętą przez naturę i społeczeństwo drogą Stara panna - nie żyje - ale wegetuje.....

ZOFIA

I pani, pani !.... chcesz się do nich zaliczać

EMILIA

To trudno!... Dzisiaj już nią jestem.... Przegrałam partję i wszystko skończone.... Ale posłuchaj... Wśród całej falggi starających się o moje względy, był jeden człowiek, który rzeczwiście mi się podobał, bo był wykształconym, zycznym, poczciwym..... Czułam to, że z nim mogę być szczęśliwą. A jednak przez pustotę, przez próżność bawiłam się z nim - jak kotka..... Największą sprawiało mi to uciechę dręczyć go w sposób możliwy i nie możliwy. Chwilami stara-

Łam się w nim jeszcze większą miłość rozbudzić, stając się dla niego słodką i miłą, a kiedy widziałam, że to go ośmiewa, stawałam się zimną i odpychającą....

ZOFIA

Jako ? pani?

EMILIA

Tak jest! ja!.... To trwało może rok cały. Z początku dobi-
 jał się o każdy mój kwiatek, o kokardkę z mej sukni. Przy-
 wykłam tak do tego, że uważałam to za rzecz całkiem natu-
 ralną. Powoli jednak - przestał mnie prosić o takie drob-
 nostki. Tego nie zauważyłam. Ale raz byliśmy na balu - ja -
 jak zawsze, otoczona gronem młodzieży, bawiłam się dobrze.
 Miałam tego dnia przy gorsie mały bukiet z konwalii.
 Wśród tańca, bukiet odpadł. A kiedy usiadłam zmęczona, on
 podszedł ku mnie i podał mi go.... On, co byłby dawniej -
 jak wielką zdobycz sobie zachował.... Nie wiem dlaczego, ale
 w owej chwili o mało, że się nie rozplakałam..... Czułam,
 że go tracę a z nim całe moje szczęście.... Zrobiło się nag-
 le tak przeraźliwie pusto w mej duszy, że cała ziębłam.....
 Gdybym może była wówczas wyciągnęła rękę ku niemu może....
 może było by inaczej.... Ale moja próżność nie pozwoliła mi

na to... i oto widzisz: dwoje ludzi, którzy byli stworzeni dla siebie - rozeszli się na zawsze..... na zawsze....

ZOFIA

Biedna pani....

EMILIA

A wszystkiemu - tylko ja winna. Ta myśl najbardziej dokucza..
Teraz ze mną wszystko skończone....

ZOFIA

Ach! pani taka zacna, poczciwa a tak miła!.. pani spotka jeszcze kogo, kto nazwie się szczęśliwym, jeżeli zechcesz zostać jego żoną.....

EMILIA

To co innego! Bo być może, że jeszcze ktoś zechce się ze mną ożenić, no - i naturalnie, jeżeli ten człowiek, będzie dawać gwarancją, że mi byt w przyszłości zabezpieczy, będzie uczciwym, to wyjdę za niego i będę mu dobrą i uczciwą żoną..... Ale to nie będzie uczuciem kierowane.... tu tylko rozum rozstrzygać będzie - a to nie po kobiecemu.

ZOFIA

Pozwoli mi pani na jedno pytanie?

EMILIA

Chętnie... Coż takiego?

ZOFIA

Dlaczego pani dziś mi to opowiadała?

EMILIA

Już ci mówiłam. Boję się o ciebie ażebyś swą pustotą nie zrobiła tego, co ja moją próżnością..... Ażebyś nie przeigrała szczęścia.....

ZOFIA

Dziękuję pani serdecznie /całuje Emilią/ Od chwili poznania miałam dla pani od razu sympatją szczerą, ale teraz to panią całym sercem kocham.-

EMILIA

I ja ciebie.... Ale słuchajno.... Ktoś zajechał

ZOSIA /biegnąc ku oknu/

Hrabia i pan Karski

EMILIA

Dawne koleżeństwo zamieniło się w przyjaźń scisłą... Zosiu!

Do któregoż ci zabiło serduszko?

ZOFIA

Do żadnego.

EMILIA

Ej!... ja cię podejrzewam.... Coś mi się zdaje....

ZOFIA /przerywając/

Pani złota!.... nie mówmy o tem.... W razie, gdyby pani przyszła taka ^{chcesz} ~~chcę~~ kims' mi dokuczyć, ha!... to już Hobelmannem..

EMILIA

A hrabią?...

ZOFIA

Niech i tak będzie....

EMILIA

A to się złapałaś!....

ZOFIA

Jakto? ... Dlaczego? ²

EMILIA

Bo tylko nim, tym trzecim, dokuczać ci nie można....

ZOFIA

Pani!.../wchodzi Wilhelm/

Scena 5.

WILHELM EMILIA i ZOFIA

WILHELM

Zosiu! pan hrabia przyjechał... Może panie przejdziecie do salonu?..

EMILIA

I owszem....

ZOFIA

A ja wcale się nie spieszę... Ani pan hrabia nie ma do mnie interesu, ani ja do niego....

WILHELM

W każdym razie jest naszym gościem, więc należy być grzecznym dla niego....

ZOFIA

Tak!... bawić go? prawda?... Od tego jesteś ty, tato, ma-
ma - a nigdy ja - ani panna Emilia.....

WILHELM

Ależ zrozum, że nam na nim bardzo dużo zależy.....

ZOFIA

Więc tańczcie koło niego... Mnie na nim nic nie zależy,
więc dajcie mi spokój /wchodzi Karski/

Scena 6.

CIZ i KARSKI

KARSKI

Przepraszam bardzo.... /kłania się paniom/ Moje uszanowa-
nie.....

EMILIA

Dzień dobry panu /podają sobie ręce - następnie z Zofią/
Dawno pan tu nie był....

KARSKI

Byłem parę dni w podróży w sprawach pana Voglera.... Do-
piero wczoraj wróciłem.... Panie jak się mają?....

EMILIA

Doskonale.

KARSKI

To miło słyszeć..... /do Wilhelma/ Uważałem, że pan w tę stronę oddalił się z salonu..... więc pośpieszam.....

WILHELM

Czy co ważnego?.....

KARSKI

Tak! ponieważ..... Potrzebuję pomówić z ojcem pańskim - lub z panem.....

ZOFIA

W takim razie my tu niepotrzebne.....

EMILIA

Tak jest uchodźmy! Do widzenia....

KARSKI

Sługa uniżony..... /Emilia i Zofia wychodzi/

Scena 7.

KARSKI i WILHELM

WILHELM / podsuwając fotel/

Więc coś to jest? proszę

KARSKI

Dziękuję..... /siada/ Chcę z panami pomówić o sprawach poważnych - bo dotyczących przysłych kopalń i eksploatacji -
tutejszych rud

WILHELM

Słucham pana.....

KARSKI

Studja geologiczne są ukończone. Prowadzenie ich dalsze
było by już zabawką.....

WILHELM

Tak pan sądzi?....

KARSKI

Miałem jeszcze pewne wątpliwości i dla tego udałem się do ludzi
fachowych z zapytaniem, co do tych kilku nie jasnych
kwestyi.....

WILHELM

I cóż pan się dowiedział?

KARSKI

Ze tutejsze pokłady tworzą rzeczywiście basen rud żelaznych o pokładzie bardzo regularnym. Teren dotąd zbadany zapewnia produkcją - nawet dużej fabryce - na długi szereg lat....

WILHELM

A więc trzeba się żywo brać do rzeczy..... Czy nie mógłbyś pan - jako kolega i przyjaciel hrabiego z nim w tej sprawie pomówić?.....

KARSKI

Najchętniej..... To bardzo ważna sprawa... Ileż to ludzi znajdzie tu zajęcie i zarobek..... Przedstawię mu rzecz całą, o ile można najjaśniej.... W krótkich zarysach wykaże mu jakie to są bogactwa.....

WILHELM /przerywając/

Ach! to niepotrzebne !..... mogłoby go to do tyła zachęcić

że - mając olbrzymie kapitały, gotów na własną rękę rozpocząć eksploatacyą, no - i zabrać nam wszystkie nasze korzyści....

KARSKI

W tem - bądź co bądź - nie byłoby nic nieuczciwego....
Wszak to jego własność.....

WILHELM

No tak.... Ale pomysł cały stworzenia z tych martwych bogactw czegoś wielkiego, cała incyatywa - wyszła od nas i nam zatem należy...

KARSKI

Ależ panie Wilhelmie!.... Nie mamy się o co teraz spierać kto ma z tych bogactw korzystać.... Dla mnie i dla społeczeństwa jest to na razie zupełnie obojętnem, kto da kapitały i weźmie się do przedsiębiorstwa, czy to będzie firma Vogler i Spółka, czy też pan hrabia Kryński. Tu głównie chodzi o to, ażeby te bogactwa wydobyć z łona ziemi i zużytkować je jak należy....

WILHELM

My to lepiej potrafimy.....

KARSKI

Dlaczego?....On - jak pan mówi - może włożyć w to przedsię-
biorstwo - olbrzymie kapitały....

WILHELM

Tak jest. Lecz włożywszy kapitały, nie pokieruje nimi umie-
jętnie a nowo powstającego przedsiębiorstwa nie ożywi du-
chem tworczym: On nie da pracy, bo jej nie zna, nie da spry-
tu kupieckiego, bo urodził się hrabią nie kupcem, nie da
energii, bo ona w jego przodkach już dawno wygasła.....
Miliony - to wielka, ale martwa bryła złota, która sama
przez się - nie tworzy. Potrzeba dopiero człowieka i
jego ducha, któryby tę martwą bryłę w potęgę zamienił

KARSKI

To stary, oklepany frazes!... A jednak miliony to siła,
która nawet owego człowieka czynu zgnieść może. .. Milio-
ny to siła prawie brutalna, gnębiąca swą liczbę... Miecz
głową ścina, miliony ją zgniatają To jest straszniej-
sze

WILHELM

Tak ... Ale przykłady nas uczą, że potęga ducha jest silniejszą nad wszystko... Ona może opanować siłą milionów....

/ wchodzi Vogler /

Scena 8

CIZ i VOGLER

KARSKI

Pan do nas?.....

VOGLER

A tak.... Domyslałem się, że wy tu o czemś ważnym radzicie, a że żona ujrzawszy w ogrodzie Zosię i pannę Emilię zapropomowała hrabiemu przechadzkę, więc skorzystałem z tego, by was odszukać

WILHELM

To bardzo dobrze się składa, bo my, zamiast mówić o interesach, wygłaszamy rozmaite teorie z dziedziny ekonomii społecznej....

VOGLER

O cóż chodzi?.....

KARSKI.

Zaczęliśmy mówić o projektach co do założenia fabryki
a zeszliśmy w końcu na coś innego.

VOGLER.

Wróćmyż więc do początku . O czymże najpierw mówiliście ?

WILHELM.

Pan Karski uważa że obecnie nadeszła chwila , gdzie po-
trzeba coś stanowczo zdecydować .

VOGLER .

Bardzo słusznie tak samo i ja myślę

WILHELM.

Prosiłem więc pana Karskiego , aby nam pomógł i jako dawny
kolega hrabiego, który okazuje mu wiele przyjazni wpły-
nał na niego korzystnie.

VOGLER

No i co ? /do Karskiego/ Pan odmawia ?

KARSKI.

Ależ nie ... Owszem .. jestem gotów w tej chwili z hrabią Kryńskim pomówić. Nie mogliśmy się tylko porozumieć z panem Wilhelmem co do tego jak ja mam to hrabiemu przedstawić...

VOGLER.

Jakto ?

WILHELM.

Pan Karski choć mu w zbyt różowych kolorach przedstawić tę sprawę a to nie godzi się znów z naszym interesem.

VOGLER.

Dlaczego ? Zostawmy zupełną co do tego swobodę panu Karskiemu. Jestem pewny , że rozmyślnie szkodzić nam nie będzie, bo za co i nareszcie w jakim celu /do Karskiego/. Teren do rozmowy o tyle panu przygotowałem, że ciągle mówię hrabiemu iż z temi rudami należy coś postanowić. Wszak to jest poniekąd własność ogółu. Naturalnie nie chciałem być nigdy

natarczywym - tembardziej - że zawsze mówiliśmy o tem
w moim domu. Hrabiego nudzą rozmowy tego rodzaju więc
po małej wzmiance przechodziliśmy na inny przedmiot.

KARSKI

Coż ja mam powiedzieć hrabiemu ?

VOGLER

Ach Boże ! Wszak tego - co masz pan powiedzieć, uczyć
pana nie potrzebuję - Pan wie najlepiej, że ze względu
na , jakby to powiedzieć - no na dobro ogółu należy coś
zrobić ... Do tego potrzeba kapitałów, i pracy . Przeko-
nawszy go o tem, gdybys pan uważał, brak dobrych chęci
z jego strony , to niech mu pan zaproponuje w mojem imieniu
coś w rodzaju spółki, lub udział w zyskach jakie da w przy-
szłości eksploatacy.

KARSKI.

No a kapitał zakładowy ?

VOGLER

Znajdzie się, to już moja rzecz. .. Są to szczegóły nad

którymi trzeba się zastanowić i obszernie je omówić, Na razie chodzi o to ażeby cała sprawa nabrała jakiejś konkretnej kształty.

KARSKI / wstając /

A więc dobrze, Idę i jeszcze dziś postaram się z hrabią o tem pomówić,

VOGLER

O! tak to rozumiem. Widzisz Wilhelmie jak my to się prędko dogadali /do Karskiego/ Hrabia jest z paniami w ogrodzie.

KARSKI

Idę tam wychodzi

SCENA 9.

VOGLER i WILHELM.

WILHELM

Ojciec jemu za wiele ufa .

Jak ty jeszcze mało znasz ludzi ! Z takim jak on - inaczej mówić nie można . Pieniądzmi - bądź pewny - nie kupisz go, ale okazaniem mu zaufania , wielkodusznością wszystko z nim zrobisz.

WILHELM.

Daj Boże ale ja mu nie ufam ...

VOGLER.

Bądź spokojny. Liczyć się z nim o tyle musimy , że jest to człowiek zdolny, pracowity no i przyjaciel hrabiego . Lecz szkodzić nam ... Wczemże on może ?

WILHELM /podnosząc się/

Mówią że wiara zbawia. Ja jestem jednak niedowiarkiem w takich sprawach i z takimi ludzmi /patrzy w okno/ O proszę ! Zamiast mówić z hrabią , on coś żywo konwersuje z Zosią .

VOGLER .

Zabawny jesteś . Przecież nie może tak od razu przystąpić do rozmowy z hrabią.

WILHELM.

Ja wołałbym jednak, żeby hrabia z Zosią rozmawiał
a on dajmy na to z panną Emilią .

VOGLER

Ty - o ile uważa m - jesteś skonczoney malkotent /żywo/
Masz tobie ! Hobelmann zajeżdża swym paradnym powozem.
Odświętnie ubrany . Co to ma znaczyć.

WILHELM.

Prawda ... Coś musi być w tem....

VOGLER.

Dowiemy się zaraz. Przeczucie mi mówi, że przyjeżdża
oświadczyć się o Zosię ... Och ! będzie ciężka sprawa!
A jednak z ręki wypuścić go nie mogę .

WILHELM.

Zapewne... Zdaje się już jest tu . /wchodzi Hobel-
mann we fraku /

SCENA 10.

CIZ I HOBELMANN

VOGLER

121

Ach ! kochany nasz sąsiad !

HOBELMANN

Moje uszanowanie! /do Wilhelma/ Moje uszanowanie !

VOGLER.

Już pan parę dni u nas się nie pokazał

HOBELMANN.

To był ważny powód ...

WILHELM.

No ? cóż takiego ?

HOBELMANN

Ja wissen sie - przez te dni bardzo dużo myślałem i kombinowałem...

VOGLER

Nad czymże - jeżeli spytać wolno ?

HOBELMANN.

Ba ! zaraz powiem , chociaż wiem, że panowie sie

wysmiejecie ze mnie.

VOGLER .

A nieh Bóg broni.. Jestem bardzo zaciekawiony,,,

HOBELMANN /biorąc go za rękę/

 podprowadza ku proscenium.

Wissen sie - przez te dnie to ja się ze sto razy zapytał
 samego siebie - czy ja czasem już nie ogłupiał...

VOGLER.

Ależ panie Hobelmann co pan mówi ?

HOBELMANN.

Ja! ja ! Powiem to prędko i raz się skonczy...

Otoż ja przyjechałem żeby prosić kochanego pana sąsiada
 o pannę Zosię ...

VOGLER

O Zosię ?

HOBELMANN.

Tak .. A to był powód. co jak tak długo myślałem . Sam sobie
 mówiłem. Hobelmann daj spokój , bo to nie dla ciebie

No, ale co zrobić, kiedy w mnie są dwa ludzie; jeden, to rozum, a drugi, to poeta...

WILHELM.

No i ten drugi zw yciężyż.

HOBELMANN.

Ja ! I dlatego tu jestem /do Voglera/ Czy kochanemu panu sąsiadowi konweniuje moja oferta ?

VOGLER.

Ależ kochany panie Nobelmann, pan wie przecie - jak wysoko ja pana szanuję i poważam .

HOBELMANN /żywo/

A więc dobrze ? Schlagen sie zu ! /wyciąga rękę/

VOGLER /podając mu rękę/

Co do mnie i owszem.... Ale zrozumie kochany sąsiad, że tu Zosia gra główną rolę i z nią trzeba przedewszystkiem mówić....

HOBELMANN

Z paną Zosią

VOGLER

Naturalnie

HOBELMANN.

Czy to koniecznie ?

VOGLER

Ależ inaczej być nie może .. Wszak to o nią chodzi

HOBELMANN /smutno/

To jest najgorsze

WILHELM

Dlaczego ?

HOBELMANN /j.w./

Już ja wiem dlaczego i pan także wie.....

WILHELM

Ona pana bardzo lubi ...

VOGLER.

Pan musi koniecznie z nią się rozmówić . To jest nieuniknione .. Nawet tak będzie najlepiej, idź Wilhelm po nią i poprosz , żeby tu przyszła.

WILHELM.

Dobrze /wychodzi/

HOBELMANN /za nim/

Ale nie mów pan nic , co ja tu jestem /do Voglera/
 już mi gorąco /ociera czoło chustką i siada/

HOSCENANII

VOGLER i HOBELMANN.

VOGLER.

Aby panu dać lepszą sposobność do wypowiedzenia swych
 myśli, zostawię was tu samych.

HOBELMANN /zrywając się/

Nein ! to nie można.

VOGLER

Dlaczego ?

HOBELMANN.

Wie pan Dobrodziej .. przy panu to ja będę śmielszym.

VOGLER

Ale kiedy to jakos' nie wypada .

HOBELMANN

Dlaczego nie wypada ? Bardzo wypada...

VOGLER

W mojej obecności ona nie byłaby swobodną

HOBELMANN

Swobodną ? No, ale ja byłbym śmielszy /wchodzi Zofia/

SCENA 12

CIZ i ZOFIA.

ZOFIA do HOBELMANNA

Ach pan tu ? Dzień dobry panu

HOBELMANN

Moje uszanowanie! Moje uszanowanie

ZOFIA /do ojca/

Wilhelm mi powiedział, że tato chce ze mną mówić

VOGLER /głaszcząc ją/

Właściwie to nie ja , lecz pan Hobelmann ma do ciebie in-
 teres.

ZOFIA.

Pan Hobelmann ?

VOGLER

No tak . Rozmówcież się państwo a ja tu za chwilę wrócę
 /wychodzi/

SCENA 13 .

HOBELMANN i ZOFIA.

/ Długa pauza. Ona przechadza się po proscenium , on
 stoi w głębi./

ZOFIA

No i cóż .

HOBELMANN

Ach panno Zosiu !

ZOFIA.

Panie Hobelmann - już to słyszałam tysiąc razy. Ojciec
 powiedział, że pan ma jakiś do mnie interes.. więc słucham

HOBELMANN

Tak.. tak .. No, ale ja nie wiem jak to powiedziec...

ZOFIA.

Mój Panie, Zaczyna mnie to wszystko zastanawiać...

Pan dziś we fraku i tak jakoś uroczyście wyglądający
ojciec zostawia nas tu samych dla jakiejś ważnej rozmowy.
Co to znaczy ? Niechno mi pan powie ..

HOBELMANN

Ja! To nie jest tak łatwo /ociera czoło/

ZOFIA.

Kiedy tak, to zostawmy tę rozmowę na inny dzien, lub
wcale o niej nie myślmy.

HOBELMANN /żywo podchodzi/

Ach nein !

ZOFIA.

No więc mów pan prędko

HOBELMANN.

Ha! niech będzie /podchodzi bliżej ku Zofii - pauza/

Czy pani panno Zosiu ~~umie~~ mówić o interesach ?

ZOFIA.

Zdaje mi się - że nie

HOBELMANN

To jest złe !

ZOFIA.

Złe ?

HOBELMANN

Tak .. bo - wissen sie - to w życiu bardzo potrzebne . Ludzie dużo mówią o poezji, o ideałach, ale to jest tylko gadanie i na tem szczęścia budować nie można , ani życia opierać

Zycie potrzebuje - wissen sie - pewnej podstawy - eine feste Basis i dlatego we wszelkich chwilach życia - interes - podstawa - jest niezbędną rzeczą ..

ZOFIA.

Bardzo pięknie pan mówi ale jakiż cel tej prelekcji ?

HOBELMANN.

Zaraz, zaraz ! Ja .. wissen sie - nie umiem o poezji mówić

O interesie to mogę ... Z panią zaś dlatego o tem mówię,
że inaczej nie dogadalibyśmy się zupełnie .

ZOFIA /siadając/

A więc słucham ...

HOBELMANN

Bardzo dziękuję . Otóż czy pani myśli o tem, że pani
jest młoda ?

ZOFIA.

Naturalnie , może nie myślę o tem, ale czuję to dobrze.

HOBELMANN

No, ale pani zawsze młoda nie będzie .

ZOFIA /ze śmiechem/

Prawdopodobnie ...

HOBELMANN

Also... potrzebuje pani pomyśleć o przyszłości ..

ZOFIA.

A ! .. O tem niech mój przyszły mąż myśli..

HOBELMANN

Ganz richtig ! Kto ale będzie ten przyszły mąż ...

ZOFIA /wesoło/

Mój panie , tego ani ja nie wiem, ani prawdopodobnie pan..

HOBELMANN.

A ja o tem właśnie chce mówić . Wissen sie ja dużo pracowałem w mojem życiu . Szło dobrze, to ja zrobiłem majątek . Żadny majątek . Jestem bogaty a tego majątku, nie umiem używać . To ja teraz chcę mieć żonę , żeby ona to wszystko używała i była szczęśliwą .

ZOFIA

Bardzo ładnie ! Ożen się pan ...

HOBELMANN

Właśnie co ja się chcę ożenić .. i o tem chciałem z panią mówić.

ZOFIA.

To zaczyna być ~~zajmujące~~ .. Słucham z całą uwagą ...

HOBELMANN /ociera czoło/

Ja - wissen sie - znałem panią - jak była tyła
 /ręką wskazuje po nad podłogą/ i jak była tyłą /wskazuje

 dużo wyżej/ i znam panią teraz. Jak pani była malutka - już

 panią lubiłem i potem jeszcze bardziej .. no i teraz ...
 To ja byłbym szczęśliwy - wissen sie - żeby ten cały
 majątek pani używała panno Zosiu ...

ZOFIA

Jakto ?

HOBELMANN

Ja tak myślę, żeby to źle nie było, gdyby pani - wissen sie
 została moją żoną ..

ZOFIA /podnosząc się /

Panie Hobelmann ! Czy to na serjo ?

HOBELMANN

Słowo honoru ...

ZOFIA.

Ależ panie ! Pan mnie tylko lubi ... To za mało ...
 Ja za tego wyjdę za mąż , który mnie kochać będzie i ja
 jego.

HOBELMANN

Ach! panno Zosiu!.....

ZOFIA

A ponieważ pana bardzo poważam, szanuję a nawet lubię, więc
dajmy spokój tej rozmowie..... Idę ojca tu poprosić...

/wychodzi/

Scena 14

HOBELMANN /sam/

Za nią/ Ach ! panno Zosiu!... /p. ch./ Poszła!.. /siada/

Uf!... to się zmęczyłem!.. A to wszystko nadaremnie, bo z
tego całego interesu - będzie - nic!.. Ona chce, żeby ją
kochać - no to ja mógłbym, ale ona chce także, żeby ona ko-
chała..... no, a to już nie zależy odemnie...-/ wchodzi

Vogler/

Scena 15

VOGLER i HOBELMANN

VOGLER

No i cóż?

HOBELMANN

Ach!.... bardzo najgorzej!.....

VOGLER

Dlaczego? ...

HOBELMANN

Bo panna Zosia chce miłość....

VOGLER

U młodej panienki - jest to zupełnie naturalne, należało
nawet z nią tak mówić.....

HOBELMANN

To ja wiem..... No, ale - wissen sie - ja o tem mówić nie
umiem.....

VOGLER

Złe się stało... złe!... Jednakże - sędzę - że to da się
naprawić

HOBELMANN

Naprawić jak?....

VOGLER

Pomówmy otwarcie panie Hobelmann....

HOBELMANN

I owszem - słucham....

VOGLER

Uwierzy mi pan, że - ja - jako ojciec, z oferty szanownego sąsiada byłem i jestem bardzo zadowolony. Oddając panu moje dziecko, . . . byłbym pewny - jakkolwiek jest różnica w wieku, - że przyszłość jej i szczęście - byłyby zapewnione.....

HOBELMANN

To się spodziewam....

VOGLER

Otóż obowiązkiem moim - jako ojca - jest, ażeby tę sprawę pomyślnie dla pana rozwiązać....

HOBELMANN

Ale jak?....

VOGLER

Zostaw mi pan czas.... Ja z nią powoli rzecz tę omówię....

Ona jeszcze dziecko i nie można z nią spieszyć....

HOBELMANN

Tak - ja to rozumiem. To tylko szkoda, co ja już nie jestem
dziecko i nie mam wiele czasu.... /wchodzi Wilhelm/

Scena 16

CIZ i WILHELM

WILHELM

Wracamy już.... Karski mnie prosił, ażeby hrabia i on mogli
zostać tu na chwilę sami.

VOGLER

Dobrze..... A czy i panie tu idą?

WILHELM

Idą , ale tu nie wejdą, bo już co do tego porozumiałem się
z panną Emilią.

VOGLER

My i tak mamy jeszcze dużo do pomówienia z panem Hobelman-
nem.... Nieznacznie odejdziemy a oni tu zostaną

WILHELM

W takim razie ja tu niepotrzebny jestem. Idę do pań dowie-
dzieć się o czem rozmawiali.... /wychodzi/

HOBELMANN

Cóż to ma znaczyć?

VOGLER

Pan Karski ma jakiś interes do hrabiego i chce tu z nim pomówić.... /wchodzą Kryński i Karski/

- Scena 17

CIZ bez WILHELMA , KRYNSKI i KARSKI

KRYNSKI

Panowie tutaj gawędzą.... /do Hobelmanna/ Dzień dobry panu.

HOBELMANN

Moje uszanowanie....

VOGLER

Panowie tak długo spacerowali... Proszę odpocząć /podsuwa Kryńskiemu fotel/ Myśmy tu z panem Hobelmannem tak się zagadali, że nie zdążyliśmy wyjść do państwa.

KRYNSKI

Zapewne jakieś ważne interesy?

HOBELMANN /smutno/

Ach!....

KARSKI /siadając obok/

I ja chciałbym z tobą pomówić na chwilę o interesach.

KRYNSKI

Służę ci, chociaż z góry muszę oświadczyć, że tego rodzaju rozmowy, mają dla mnie bardzo mało uroku... Ale słucham cię.

VOGLER /prowadząc ku drzwiom Hobelmanna

Widzi kochany sąsiad, takich spraw nie można ubić tak prędko..

HOBELMANN

Ja to znam....

VOGLER

Pomówimy o tem obszernie i wszystko będzie dobrze../wychodzą/

Scena 18

KRYNSKI i KARSKI

KARSKI

Ponieważ wiem, że o interesach mówić nie lubisz, więc będę zwięzły.

KRYNSKI

Z góry ci dziękuję.... O co chodzi?

KARSKI

O bardzo ważną sprawę.... Co myślisz począć z temi bogatemi pokładami rud żelaznych, jakie - tu - w twoim majątku zostały odkryte.

KRYNSKI

Ależ mój kochany, to jest sprawa Voglera. To jego lichy skusiło, że rozpoczął robić jakieś studja..... Pytaj więc jego....

KARSKI

Bardzo dobrze. Ale przecież ty jesteś właścicielem terenów, masz więc głos decydujący.

KRYNSKI

Być może.... w tem jednak leży całe złe, że ja go mieć nie chcę..

KARSKI

Dlaczego?... Tu chodzi o miliony.

KRYNSKI

Mój złoty!.... ty mnie nie znasz i nie rozumiesz - jeżeli sądzisz, że we mnie jest aby jeden nerw, któryby na to słowo - miliony - żywiej zadrgał. Mam tyle, że mi to na zaspokojenie mych potrzeb wystarcza. Więc po co mi więcej?. Życie ułożyłem sobie według mego gustu i jestem z tego zadowolony.....

KARSKI

W każdym razie mieć więcej - niż się ma - nie może szkodzić

KRYNSKI

Tak, ale to więcej trzeba zdobywać, a przy wszelkiego rodzaju zdobywaniu - bez walki obyc się nie może. Ja ani zdobywać, ani walczyć nie chcę....

KARSKI

To właśnie zapala i pobudza energię....

KRYNSKI

Energia... Kiedy ja jej wcale nie mam i opowiem ci nawet

że z tego bardzo się cieszę.... Po co mi energii!?!..

KARSKI

Co się z tobą stało?... Wszak dawniej byłeś zupełnie innym...

KRYNSKI

Być może..... Ale czas, życie, ludzie których się spotykało nauczyli mnie być takim - jakim jestem...

KARSKI

Znudzonym..... pesymistą.....

KRYNSKI

Nie.... ani jedno, ani drugie.... Lubię tylko spokój...

KARSKI

Musiałeś w życiu spotykać z tych ludzi i musiałeś dużo cierpieć....

KRYNSKI

Cierpieć?... Ha może..... Tembardziej, że wówczas nie byłem dojrzałym umysłowo....

KARSKI

I cóż to być mogło?

KRYNSKI

Zaciekawiasz się.... Jako dawnemu koledze i przyjacielowi,
opowiem ci parę szczegółów z mego życia....

KARSKI

Rzeczwiście jestem ciekawy....

KRYNSKI /po małej pauzie/

Wierzysz ty w miłość?

KARSKI

Wierzę....

KRYNSKI

No widzisz, i ja tak samo wierzyłem.... A teraz uważaj....
Ojciec mój wcześniej mnie odumarł. Na tyle jednak byłem już
roztropnym, że mogłem w moim umyśle wytworzyć sobie o tym
człowieku sąd jak najlepszy. Była to uosobiona zacność,
człowiek nadzwyczaj szlachetny, wysoko wykształcony, a przy-
tem bardzo przystojny mężczyzna. Kiedy umarł, wszyscy go
ogólnie żałowali.... Matka moja ginęła z rozpaczy. Przysięg-
ła sobie, że odtąd swe życie mnie poświęci. Kochałem
też ją całą duszą - a czciłem - jak świętą.

KARSKI

Zacna kobieta....

KRYNSKI

A wiesz co się później stało?.... Jakos w dwa lata po śmierci ojca, - matka była wówczas jeszcze bardzo ładną kobietą, pojawił się jakiś niewyraźny pan, którego z ojcem moim nie można było pod żadnym względem porównywać. Ale był to dosyć zgrabny człowiek, trochę karciarz, trochę zawadjaka.... Zaczął bywać u nas no - i zanim się mogłem zorientować, miałem już ojczyma.... A wtenczas byłem jeszcze bardzo uczuciowy....

KARSKI

To się zdarza.....

KRYNSKI

Wiem o tem... Lecz bądź mi łaskaw wytłumaczyć gdzie i dla kogo była tu miłość.... Nie ma miłości tej o której ludzie opowiadają.... Są może nerwy.....

KARSKI

Ach! z jednego przypadku nie można ferować tak daleko

idących wyroków

KRYNSKI

No więc słuchaj dalej.... Jak może sobie przypominasz dawniej nie byłem tak bogaty - jak obecnie. Dziewięć dziesiątych bowiem dzisiejszego mego majątku, dostałem w spadkach po rozmaitych wujach i ciociach. Otóż będąc jeszcze bez tych spadków, poznałem przypadkowo na balu siostrę mego kolegi.. Była ona córką bardzo wziętego adwokata....Panienka była śliczna, miła i skromna - jak kwiatek wiosenny... Spojrzawszy raz i drugi w jej oczy - zakochałem..... Zacząłem w domu bywać no i po pewnym przeciągu czasu - oświadczyłem się. Przyjęto mnie bardzo serdecznie, a panna przysięgała, że od pierwszego dnia żywiła dla mnie uczucie nadzwyczaj

że mnie tylko jednego kochać będzie i tak dalej...

To jedno mnie tylko trapiło, że mając przez złą gospodarkę ojczyzna bardzo skurczoną fortunę, nie będę mógł mojej ukochanej, zapewnić tak świetnej przyszłości, jak tego dla niej pragnąłem. Lecz wkrótce byłem od tej troski uwolniony i to najzupełniej....

KARSKI

KARSKI

Dostałeś spadek....

KRYNSKI

Nie!.... Ale przyjechał z Wołynia mój kuzynek, także hrabia, który się nigdy nic nie uczył, ale za to był kolosalnie bogaty. Lubiłem go bardzo, bo był - jak to mówią - niezły chłopak. Zaprowadziłem go więc do mojej ślicznej narzeczonej.... i wiesz co się stało?.... w przeciągu czasu -

niespełna miesiąc - on już był narzeczonym mojej byłej narzeczonej..

KARSKI

No a ty ?...

KRYNSKI

Ha!... trochę mi się to nie podobało, ale na tyle byłem rozsądny że ani sobie ani jej, ani nawet jemu w łeb nie strzeliłem.... No i dziś jestem pomszczony....

KARSKI

W jaki sposób ?...

KRYNSKI

Bo to dziewczę z oczyma anioła za wiele lubowała się w blasku i szumie. On głupiec, obwożąc ją po całym świecie i rzucając krocie na jej fantazje wszystko prawie już stracił..
Ona ma więc męża bez majątku, a ja mam majątek bez żony..

KARSKI

Złe trafiłeś z swymi uczuciami...

KRYNSKI

Być może, ale to mi wystarczyło... Probowałem jeszcze parę razy przyjaźni, lecz i te próby również krytycznie mnie usposobiły na to uczucie.

KARSKI

I dlatego jesteś teraz takim zgorzkniałym.

KRYNSKI

Ależ nie - może zobojętniałym tylko, i z tem - wierzaj - jest mi najlepiej. Nic mnie dzisiaj nie nęci, więc też nie mogą mnie spotykać zawody, które - bądź co bądź - bywają przykre a często bolą... Wobec tego pojdziesz, że i te przez ciebie obiecywane miliony nie nęcą mnie wcale i nie myślę dla

nich porzucić tego spokojnego życia - jakie obecnie prowadzę.

KARSKI

Masz do tego wszelkie prawo - ale do pewnych granic, bo nie zapominaj o tem, że te skarby ukryte w ziemi należą także poniekąd do społeczeństwa...

KRYNSKI

Bardzo dobrze!... Niechże więc społeczeństwo zajmie się tą sprawą.... Wszakże ja nie przeszkadzam wcale...

KARSKI

Pomyśl ile to ludzi znajdzie zajęcie, chleb utrzymanie..

KRYNSKI

Mój kochany Henryku - co ty chcesz odemnie? Czyż dlatego, że mam majątek i że wy wygrzebaliscie jakies rudy, mam stać się opiekunem mas, których nie znam i które z pewnością stworzyłyby mi więcej kłopotów, aniżeli ja im dobrodziejstw . Ho! tem mnie nie przekonasz....

KARSKI

Więc to wszystko ma dalej marnieć w ziemi bez żadnego pożytku?.....

KRYNSKI

Wiesz ty mój kochany,, że ty z twymi pojęciami i z twym zapa-
 łem - jesteś strasznym człowiekiem... Ażeby ci jednak zro-
 bić przyjemność, pomyślę nad tą sprawą - tylko nie tak za-
 raz... Bądź łaskaw odwiedzić mnie - to pomówimy

KARSKI

Dobrze będę ci służyć.....

KRYNSKI

A ileż w takie przedsiębiorstwo trzeba włożyć kapitału?...

KARSKI

To trudne dziś ściśle oznaczyć... Ale mogę ci zrobić rachu-
 nek w przybliżeniu.

KRYNSKI

Ach!..... to nie jest pilne.... /wchodzi Vogler/

Scena 20

CIZ i VOGLER

VOGLER

Przepraszam najmocniej pana hrabiego, żeśmy panów tu samych zostawili, ale ten poczciwy Hobelmann zawraca mi głowę rozmaitemi sprawami

KRYNSKI

Nic nie szkodzi.... My tu z Henrykiem gawędziliśmy nadzwyczaj miło.... Dopiero przy końcu zaczął być nieznośnym, bo męczył mi głowę jakiemś przedsiębiorstwami/ Karski liczy w notatniku/

VOGLER

A jednak pan Karski ma słuszość, bo tej sprawy tak dalej pozostawić w spokoju nie można....

KRYNSKI

Dlaczego?

VOGLER

Bo to da miliony....

KRYNSKI

Tak.... miliony - ale kłopotów...

VOGLER

W jaki sposób?... Zresztą - jeżeli panu hrabiemu chodzi o to, aby się nie trudzić - to ja - jako kupiec i przemysłowiec zajmę się chętnie i całym przedsiębiorstwem pokieruję....

KRYNSKI

Bardzo panu dziękuję.... Na razie jednak dajci mi panowie spokój, nie męczcie mnie, bo słowo daję - natychmiast uciekam.

VOGLER

Ależ panie hrabio ... W takim razie nie mówmy więcej o tem...

KRYNSKI

Tak... tak... Słyszałem że podobno kupił pan jakieś ładne konie....

VOGLER

A tak dosyć je chwałą...

KRYNSKI

Czy można zobaczyć...?

VOGLER

I owszem... Bardzo proszę....

KRYNSKI /podnosząc się/

Więc chodźmy....

VOGLER

Służę panu hrabiemu.

KRYNSKI /do Karskiego/

Pójdiesz z nami?....

KARSKI

Nie, bo chcę ustawić rachunek dla ciebie

KRYNSKI

Jesteś straszny.... /wychodzą/

Scena 21.

KARSKI później Zofia

KARSKI /sam/

À to dziwak!... W nic nie wierzy, nic nie kocha i niczego nie pragnie... Ależ to moralna agonia...Lecz niechże jaten rachunek zrobię... A może byłoby dobrze zrobić go współ-

nie z Wilhelmem..... Tak pójdę do niego... /chce odejść w drzwiach spotyka biegnącą Zofię/

ZOFIA

Ach!... jakże się przestraszyłam.

KARSKI

Kogo?... Mnie?...

ZOFIA

A naturalnie... Myślałam że tu nie ma nikogo...

KARSKI

A tu tymczasem ten nieznośny Karski, bo zapewne tak mnie pani nazywa...

ZOFIA

Nie.....

KARSKI

Doprawdy nie?...

ZOFIA

Doprawdy!... Ale nie idzie za tem, ażebym - jeżeli pan stಾನiesz się niegrzecznym, nie miała pana tak nazywać.

KARSKI

Boże wielki!... Zachowaj mnie od tego!.

ZOFIA

Ej panie!... pan sobie za dużo pozwala....

KARSKI

Ja?...

ZOFIA

A tak... to zakrawa na kpiny...

KARSKI

Nie... Gdyby pani powiedziała - że na żart być może uderzył-
bym się w piersi... Ale i tu **byłaby pani winną**.....

ZOFIA

Ja?... W jaki sposób?...

KARSKI

Bo kiedy widzę panią, kiedy słyszę ją mówiącą, zapominam o
najpoważniejszych sprawach i staję się wesołym.

ZOFIA

Panie!...

KARSKI

Tak jest... Wtenczas i świat mi wydaje się weselszym i ludzi lepszymi i dobrze mi jest wtedy....

ZOFIA

Panie!... bo doprawdy , że się obrażę..

KARSKI

O co?... Czy w tem jest co złego?...

ZOFIA

Tak... bo to znów żart i to taki, że powinnam się pogniwać....

KARSKI

Dlaczego? Pani rozsiewasz tę wesołość bezwiednie i bez starań o to... /p.ch./ Panno Zofio!... Pani nie powinna nigdy gniewać się na mnie....

ZOFIA

Dlaczegoż tak mój panie?...

KARSKI

Bo na to nie zasługuję.... bo... Ach! czy ja wiem jak

to wypowiedzieć... Są pewne uczucia, które trudno określić,
nazwać,... To jednak wiem, że nie tylko nie byłbym w stanie
wyrzucić pani jakie przykrości, ale pragnąłbym wszelkie złe
od ciebie pani oddalić... Każda chwila, którą spędzę w towa-
rzystwie pani.....

ZOFIA/przerywając/

Och! nie bardzo pan tych chwil szuka, bo nieraz po parę dni
pan tu nie zagładnie.....

KARSKI

To trudno... Mam zajęcia... Zresztą nie widziałem, że pani
to nie jest obojętnem....

ZOFIA

Panie!... bo nazwę pana nieznośnym... Ja tak nie powie-
działam /wchodzi Marya/

Scena 21

CIZ i MARYA

MARYA

A to co?... Zosia i pan Henryk!.. Tak sam na sam...

KARSKI

Spotkaliśmy się przypadkiem, no i sprzeczka gotowa....

MARYA

Zosiu!... Przebierz się do obiadu... Już czas /Zofia wychodzi/

Scena 22

KARSKI i MARYA

MARYA /p.ch./

Mój panie!... Co to ma znaczyć?...

KARSKI

Co?...

MARYA

Pan się pyta jeszcze?... Więc proszę mi powiedzieć o czym tu z Zosią rozmawialiście?...

KARSKI

Mogę pani moim honorem zaręczyć, że o niczym takim, coby kogokolwiek gorszyć mogło

MARYA

A ja jednak w każdym razie chciałabym wiedzieć dokładnie. Zastępuję jej matkę i nie pozwolę na to, ażeby ją ktośkolwiek bałamucił....

KARSKI

Pani!....

MARYA

Tak mój panie!....i to proszę sobie w pamięci zapisać

KARSKI

Dalekim jestem od tego o co mnie pani posądza, bo najpierw szanuję dom państwa, a co więcej szanuję wysoko pannę Zofii...

MARYA /przerywając/

Tak?... Otóż wiedz pan o tem, że jest to dla niego niemożliwym.

KARSKI

Dlaczego?... Czyż nie jestem godnym tego zaszczytu?

MARYA

Dlaczego?... dlaczego?... Otóż najpierw dlatego, że ona jest komu innemu przeznaczoną, a powtóre dlatego, że jak długo

ja nią się opiekuję, pan o niej myśleć nie możesz....

KARSKI

A gdybym pomimo to wszystko myślał?....

MARYA

Ha !.. to narazisz pan siebie i ją na wielkie przykrości..

KARSKI

Pani!... to byłoby nieuczciwem... złem...

MARYA

Być może ... Wy chcielibyście , ażeby kobieta była
zawsze aniołem. I nawet ona sama pragnie tego często
Lecz równocześnie wszystko się na to składa, by w jej
sercu , w jej całym jestestwie obudzić szatana . A kiedy
ona co miała wielki zasób miłości , rozdrażniona tem,
że jej pojąć , że jej zrozumieć i ocenić nie chcieli,
przestaje być aniołem i daje folgę swym uczuciom ludzkim
wtenczas święta gorszy się i nazywa ją złą . A przecież
ona chciała kochać całą duszą . Zastanów się pan nad tem
a dopiero sądz

KARSKI

Już osądziłem....

ZASZONA

AKT III.

Scena jak w poprzednich aktach . Na przodzie po lewej

siedzą Vogler i Wilhelm .

SCENA 1.

VOGLER i WILHELM

VOGLER

Ty zanadto żywo traktujesz tę sprawę .

WILHELM.

Ojcze ! ależ czas - to pieniądz - Ociąganie się z decyzyą stanowczą sprawę nie poprawia a może zepsuć.

VOGLER

Tak ale ...

WILHELM /przerywając /

Tu nie ma ale.. O ile będziemy dłużej kunktatorować o tyle narażamy się na tę smutną możliwość, że ktoś może nam

zabrać te już z góry przez nas obliczone zyski .

VOGLER

Tak ~~że~~ nie będzie ... To jest nasze i musi do nas nale-
żeć .

WILHELM .

Hm... pewnym jest tylko to, co się ma w kieszeni..

VOGLER .

Ja jestem zupełnie spokojnym.

WILHELM.

Nie można także wykluczać i tej alternatywy, że ten sam
wiecznie znudzony i zubożętniały na wszystko hrabia może
nagle rozbudzony przez kogoś powiedzieć nam : Hola !
to moje..

VOGLER

Ach tego się nic a nic nie boję . Nie ma tej siły, któraby
go do tego skłoniła . On po nad wszystko lubi spokój .

WILHELM.

Lecz miliony .. mój ojciec - to rzecz żakoma nawet i dla

tych , którzy już je posiadają . To też my nie posiadając ich musimy być jeszcze więcej łakomymi i tam gdzie trafia się tak dobra sposobność do zdobycia tych zaczarowanych potęg, powinniśmy użyć wszelkich sposobów i środków , ażeby nam się z rąk nie wymknęły.

VOGLER

Bądź spokojny . Nie wymkną się nam i zagarniemy je

WILHELM.

Ale jak ? Na to nie ma co liczyć , ażeby Zosia mogła jako żona hrabiego stać się dla nas tem, o czem marzyliśmy . On wcale o niej nie myśli.

VOGLER

A jednak szkoda.

WILHELM

Zapewne że szkoda , ale trzeba się z tą smutną rzeczywistością pogodzić , Pozostaje więc tylko Hobelmann. Lecz się obawiam , że go może Zosia znów nie zechce .

VOGLER

Musi ! Na tym punkcie będę nieugiętym

WILHELM

To konieczne nawet dla jej szczęścia.

VOGLER .

Naturalnie .. Zresztą za kogóż pójdzie ? Za jakiegoś
 officialistę w rodzaju pana Karskiego. Nie ..Moja córka nie
 dla takich .

WILHELM

Więc kończmyż z Hobelmannem . On tu nie zadługo przyje-
 dzie .

VOGLER .

Dzisiaj przyjedzie ?

WILHELM.

Tak się z nim wczoraj - będąc u niego - umówiłem . Dałem
 mu nawet do zrozumienia że ojciec myśli z nim skończyć.

VOGLER

Ej Wilhelmie ! ty zanadto spieszysz .

WILHELM

To pierwszy ^awyrunek powodzenia. Tylko ta Zosia ! Zeby ona

naszych planów nie zepsuża .

VOGLER

O tem mowy być nie może . Hobelmann bierze ją a nam daje kapitały . Naturalnie będziemy do spółki co do zysków z całego przedsiębiorstwa .

WILHELM.

A cóż ojciec myśli zrobić z hrabią ?

VOGLER

Z hrabią ? A cóż on nas wtenczas obchodzić może ?

WILHELM

Lecz w każdym razie pomijać go nie można.

VOGLER

No zapewne ... Jemu damy procenta ...

WILHELM

W jakiej wysokości ?

VOGLER

Damy mu tak . Od każdego centnara rudy dwadzieścia pięć procent wartości wyprodukowanego z niej zelaza

naturalnie po potrąceniu kosztów produkcji.

WILHELM

To bardzo dużo...

VOGLER

Zabawny jesteś chłopcze ... Popro wadzi się tak ra-
chunki, że skórka nie opłaci się wyprawę a on za rudę
i tereny nic mieć nie będzie. Powyznaczamy sobie
wysokie pensye , ja jako administrator, ty jako dyrektor

WILHELM

To zno w Hobelmann.

VOGLER

Przecież ja nie mam obowiązku myśleć o nim a on za-
jęty Zosią, będzie myśleć o swym niespodziewanem
szczęściu, a nie o fabryce i zyskach /wchodzi Marya/

SCENA 2

CIZ i MARYA

MARYA

Wiecznie interesy i interesy

VOGLER

To trudno stoimy na przełomie ...

WILHELM

Bierzemy się do dzieła , które wymaga namysłu i obliczenia się z najmniejszymi szczegółikami...

MARYA

Załużę że w tych sprawach nie jestem biegłą i nie wam pomódz nie mogę .

VOGLER

Owszem ... Twoja pomoc jest nam teraz bardzo potrzebną.

MARYA

W jakim kierunku ?

VOGLER

Zaraz Ci to wytłómaczę . Widziś moja kochana doszliśmy do tego punktu, że już owoc naszych projektów dojrzał i należy go zerwać . Interes z kopalniami jest świetny i musi nam dac miliony . Lecz potrzeba do tego kapitału .

Liczyliśmy inaczej . Jednak Wilhelm utrzymuje , że na hrabiego co do Zosi nic liczyć nie można.

MARYA

I ja tak myślę ...

VOGLER

Pozostaje więc jako jedyna deska ratunku - Hobelmann a on nie ruszy swych kapitałów inaczej , tylko , jako mąż Zosi , a co najmniej jako jej narzeczony . W obec tego ona musi zostać jego żoną i tu właśnie potrzebna mi jest twoja pomoc .

MARYA

Wszak ty jesteś ojcem...

VOGLER

Tak prawda .. Ale ty jako kobieta skuteczniej potrafisz na nią wpłynąć, ażeby ona w tej tak ważnej sprawie nie bawiła się w idealistkę i nie stawiała nam oporu. Powiedz jej, że - jako dobre dziecko powinna dla ojca zrobić tę ofiarę .. Ostatecznie - Hobelmann nie jest złą partją .. owszem bardzo dobrą . Przedstaw jej to - że on jest zacnym

człowiekiem i bardzo bogatym Będzie mogła pieniędzmi rozrzucić - a to kobiety lubią... Nie mówię tego do Ciebie - bo ty jesteś unikał między kobietami.....

MARYA

A ty jesteś najpocziwszy mąż.....

VOGLER

Ze Hobelmann jest już trochę starszym.... To inna kwestja... Trudno w jednym znaleźć wszystkie przymioty.....

WILHELM

Moji państwo - nie bądźmy ekliwymi....W interesach tej miary - jak nasz - nie można zbyt wiele bawić się w sentymentalizm

VOGLER

Chodzi więc o to moja kochana, ażebyś przygotowała ją na ten krok stanowczy... Dzisiaj przyjedzie tu Hobelmann i sprawę z nim zakończę

MARYA

Dzisiaj?...

VOGLER

Tak się z nimi ułożyliśmy.... Jak Wilhelm mówi - może tu być lada chwila.... Czy ty może masz inne projekty?...

MARYA

Owszem!... zgadzam się najzupełniej.... Hobelmann ją kocha i - jestem przekonana - ona będzie z nim szczęśliwą.... I to jest dobre, że tak szybko chcesz tę sprawę przeciąć, bo dłu-
gie przewleknięcie mogłoby zaszkodzić.....

VOGLER

W jaki sposób?

MARYA

Jest to tylko z mej strony - przypuszczenie lecz zdaje mi się, że Zosia zawraca sobie głowę panem Karskim...

VOGLER

Bój się Boga!... Ależ to nie ma sensu....

WILHELM

A co?... Nie mówiłem....

VOGLER /do Maryi/

Wspominałaś mi coś o Emilii...

MARYA

No tak.... Sądziłam, że on o niej myśli

VOGLER

Ależ to fatalne....

MARYA

Doszło do tego, że byłam zmuszoną panu Karskiemu zrobić w tej materii pewne uwagi...

VOGLER

To może nam niezmiernie utrudnić przeprowadzenie naszych projektów....

MARYA

Ach!... nie potrzebujesz brać tego tak żywo.. Zostawszy narzeczoną Hobelmanna ,,a następnie jego żonę - Zosia zapomni o tym małym faiblu....

WILHELM

A to miła rzecz... Eh!.. ja sędzę, że z nim należy krótko zakończyć....

VOGLER

Jeżeli tak się wszystko niefortunnie składa - to zapewne, że coś zrobić muszę.

MARYA /do Wilhelma/

Jak to pan myśli?...

WILHELM

Po prostu, rozstać się z nim, bo może nam zawadzać... Powiedzielibym nawet - że już zaczyna...

MARYA

A jednak - ja bym tego nie radziła....

WILHELM

Dlaczego?...

MARYA

Najpierw - o ile słyszę Karski jest zdolnym i pracowitym człowiekiem... sędzę - że właśnie w pierwszych chwilach bardzo przydać się może... powtóre - jest on przyjacielem hrabiego

WILHELM

To nas bardzo mało obchodzi... Obecnie nie relektujemy na

hrabiego, tylko na Hobelmanna, no a ten z pewnością o to gniewać się nie będzie....

MARYA

Zapewne... ale w każdym razie - trzeba liczyć się ze światem... z ludźmi... trochę także i z hrabią...

WILHELM

Co ma za łączność jedno z drugim?...

MARYA

Wypada podać jakiś przyzwoity powód do tego tak nagłego rozstania.... Mogą właśnie ludzie stwarzać sobie jakieś niepotrzebne domysły.....

VOGLER

Prawda....

MARYA

Dlatego też ja sądziłabym aby jego na razie nie tykać.... Należy tylko przyspieszyć ślub i niech państwo młodzi jadą w dłuższą podróż poślubną... Tymczasem wejdzie znów wszystko w tryb zwyczajny

VOGLER

Tak... masz zupełną rację... Już to w takich sprawach - mój Wilhelmie - mają kobiety więcej sprytu, więcej taktu i znajomości rzeczy niż my mężczyźni....

WILHELM

Być może... Ja jednakże nie powodowałbym się w takim wypadku żadnymi względami

MARYA /przesłuchając się/

O !... Ktoś zajechał....

VOGLER

Pewno Hobelmann....

WILHELM /podchodząc do okna/

Tak.... to on

VOGLER

A więc kończmy... Dzisiaj wszystko się rozstrzygnie, bo wkrótce nadjedzie tu i hrabia... Lecz najpierw musimy ułożyć się z Hobelmannem.... Maryniu pamiętaj więc o Zosi...

/do Wilhelma/ Chodźmy i poprosmy go do kancelaryi... Tam

swobodniej będziemy mogli rozmawiać.../Vogler i Wilhelm
 wychodzą/

Scena 3.

MARYA /później Emilia/

MARYA /sama - podnosząc się/

Ach!... jakże brzydkim jest to życie....I co co ja walczę?...

O ułudę!... Wszak on dla mnie nie ma żadnego innego
 uczucia oprócz nienawiści.... Może dawniej był dla mnie in-
 nym.... dawniej.... ale to minęło.... niestety... u niego...

/żywo/Ale ja potrzebuję go widywać... słyszeć bodaj głos je-

go.../pauza/ Tak będzie najlepiej!... Zosia stracona dla
 niego pojedzie z Hobelmannem a on tu zostanie... /wchodzi

Emilia/

EMILIA

Znow sama z sobą głośno rozmawiasz.....

MARYA

Czy podsłuchiwałaś?....

EMILIA

Maryniu!... Coż za pytanie?...

MARYA

Przepraszam cię... Ja czasem coś tak powiem, co dziwnie trochę wygląda, ale ty mi tego za złe nie bierz. Są pewne momenty, które nas wykołejają.... Naprzykład dzień dzisiejszy...

EMILIA

No, coż się stało?..

MARYA

Nic się jeszcze nie stało, ale w każdym razie dzień ten, dla niektórych osób naszego domu będzie dniem bardzo ważnym

EMILIA

Co mówisz?... Dla kogo?...

MARYA

W pierwszym rzędzie dla Zosi...

EMILIA

Dla Zosi?...

MARYA

Tak... bo dziś zostanie narzeczoną

EMILIA

Czyją?...

MARYA

Hobelmanna...

EMILIA

Zartujesz Maryniu!... Skądże tak nagle?

MARYA

Nic w tem nie ma nagłego... Wszak on od dawna jest jej konkurentem

EMILIA

No tak... ale ona go nie chce.

MARYA

Taka jest wola jej ojca i tego wymaga interes....

EMILIA

Szkaradnie!.... Handlarze dusz

MARYA

Egzeltujesz!... Ona może z nim być najszczęśliwszą.... Któż to może odgadnąć dzisiaj. Zresztą nie czas i nie pora do

zastanawiania się nad tem Kobieta bądź co bądź jest przedmiotem, którym się handluje... Są takie, które same się sprzedają, a są znów inne tych w salonach spotykasz, które przehandlowano....

EMILIA

Co za dziwne teorie wygłaszasz

MARYA

To nie teorie.... to prawda życiowa... Bo jeżeli wychodzisz za mąż nie dlatego, że tego człowieka kochasz, ale dla tego, że on ci byt i przyszłość zapewnia - no, to się sprzedajesz..

EMILIA

Ależ to ochydnie brzmi.... Przecież ja z nim wspólnie pracować będę....

MARYA /z ironią/

Nie!.... On będzie pracować, a ty będziesz doglądać kuchni... naturalnie jeżeli zechcesz i potrafisz.... Bądź pewną, że z chwilą kiedy przystąpisz próg domu twego męża - jako jego żona, wniesiesz tam troski, kłopoty..... Oni, ci mężowie, jeżeli są dobrymi ludźmi, to ciągną to jarzmo bez szemrania, wmawiają w ludzi, a często i w samych siebie, że są szczę-

śliwym

EMILIA

Wobec tego, powinnam się cieszyć, że jestem starą panną...

MARYA

Nie.... najpierw, że ty nią nie jesteś, a powtóre, że panna stara - to istota wykolejona... Ale ja rozmawiam z tobą zupełnie o czem innym niż to ci ci chcę powiedzieć....

EMILIA

Proszę cię.... słucham....

MARYA

Otoż moja kochana - jest rzecz taka..... Ze Zosia musi wyjść za Hobelmanna, to już rzecz zupełnie zadycywaną.... Chodzi tylko o to, żeby ją na to przygotować. Ze zaś ty jesteś z nią więcej serdecznie i - o ile uważam - masz na nią wpływ, musisz mi więc w tem dopomóc.

EMILIA

Ja?...

MARYA

No tak... Przedewszystkiem nie bierz tego zbyt tragicznie..

Mężczyzna kupuje sobie żonę miłością, lub pieniędzmi. Lecz bardzo często miłość przemija a pieniądze zwłaszcza jeżeli ich jest dużo, są wierniejsze, to warunek do szczęścia nie odzowny..... No a Hobelmann posiada ten warunek

EMILIA

Maryniu!... Ty nigdy tak nie mówiłaś, a to nie miło słuchać.....

MARYA / z uśmiechem/

Być może.... Tego ci na razie tłumaczyć nie będębo nie mam czasu.... Proszę cię tylko, ażebyś przez miłość dla mnie i przez życzliwość dla mego męża pomogła nam w tej sprawie

/ wchodzi Marta/

Scena 4.

MARYA EMILIA i MARTA

MARTA

Pan prosi panią do kancelaryi.-

MARYA

Mnie?.....

MARTA

Tak.... Jest tam pan Hobelmann i pan Wilhelm

MARYA /do Emilii/

Proszę cię pamiętać o tem, co ci mówiłam... Ja ci ją tu
przyszłą /wychodzi/

Scena 5

EMILIA i MARTA

MARTA

Cos' tam strasznie radzą....

EMILIA

Zkądże wiesz o tem

MARTA /niesmiało/

Tak... trochę.... niby.... słyszałam

EMILIA

Pewno podsłuchiwałaś?

MARTA

Niech Bóg broni.... Słyszałam tylko - tak coś nie coś..

EMILIA

Cóż naprzykład?...

MARTA

Nasz pan coś dużo opowiada, a pan Hobelmann co chwila wykrzykuje: Ach! panno Zosiu.

EMILIA

Pleciesz głupstwa.....

MARTA

Jak mamę kocham, święta prawda... I na niej głupi rozum, to ja tak uważam, że tu coś się dzieje co nie jest dobre

EMILIA

Mówię ci że głupstwa pleciesz.....

MARTA

Ej nie panienko.... Oni chcą pannę Zosi sprzedać... A ten pan Hobelmann, to taki śmieszny...

EMILIA

Dlaczego?...

MARTA

Zkąd jemu teraz na stare lata przyszła do głowy żeniaczka?...
I żeby to chociaż umiał przypodobać się pannie, ale on tylko
ciągle: Ach panno Zosiu!.... a więcej nic.....

EMILIA

Tobie się to nie podoba?.....

MARTA

Ma się rozumieć.... Ja znam przecie państwo i wiem co to
jest konkurent.... A także handlowanie - to na nic....

EMILIA

Moja Marto, bardzo cię proszę nie mów mi podobnych niedo-
rzeczności /Zofia wchodzi/

MARTA

O!... panienka

Scena 6

EMILIA i ZOFIA

EMILIA

A!... jesteś Zosiu!... Miałam właśnie zamiar posłać Martę po

181
 .. ciebie..... /Marta wychodzi/

ZOFIA

Jestem!... wracam od mamy....

EMILIA

I cóż?...

ZOFIA

Kazano mi iść do pani.....

EMILIA

Do mnie?

ZOFIA

Tak mam poleczone. /siada/

EMILIA

Rozmawiałyście o czemś ważnym?....

ZOFIA

Albo ja wiem - czy to ważne.... Tymi dniami o czem innym mówię, a co innego myślę.... Jakiś dziwny chaos panuje w mej głowie.....

EMILIA

Ależ przecie o czemś musiałyście rozmawiać... Powtórz że mi chociaż trochę z tego.....

ZOFIA

Nie męcz mnie pani..... Zresztą - jeżeli powtórzenie rozmowy z mamą potrzebne byłoby dla pani, aby stanowiło wątek do tego co mi pani ma powiedzieć, to już obejść się bez tego możemy....

EMILIA

Zosiu!... Tak dziwnie mówisz....

ZOFIA

Owszem zupełnie rozsądnie.... Po tem co mi powiedziała mama, że powinnam zrobić z siebie ofiarę dla ojca, nie potrzebuje pani tego mi powtarzać, Z tej strony zaczepiona bronić się nie potrafię.... chociaż - powodu do tej ofiary nie mogę zrozumieć

EMILIA

Zosienku!.... Gdzie się podział twój humor, twoja wesołość i pewność siebie....

ZOFIA

Gdzie?... Wściecie to zabrali... Wy praktyczni, doświadczeni...

EMILIA

I ty mnie do nich zaliczasz?... Do tych co ci zabrali twą wesołość

ZOFIA

Ach! ja nie obwiniam nikogo... Wiem tylko tyle, że jestem bardzo nieszczęśliwą.... bardzo....

EMILIA

Biedne dziecko....

ZOFIA

O tak, biedna jestem.... A nie dawno jeszcze byłam taką szczęśliwą i swobodną Byłabym przysięgała, że na świecie są tylko dobrzy i poczciwi ludzie.... A teraz?... Od razu stałam się starą i doświadczoną....

EMILIA

Więc ty Zosienku nie chcesz Hobelmann

ZOFIA

Nie chcę..... lecz muszę....

EMILIA

Ty kochasz innego.....

ZOFIA /żywo/

Kogo?

EMILIA

Moja złota..... Nazwisk nie potrzebujemy przecie wymieniać...

W każdym razie potrzebuję to wiedzieć

ZOFIA

Co?.....

EMILIA

Czy go rzeczywiście kochasz?.....

ZOFIA

Nie dręcz mnie pani.....

EMILIA

Ależ Zosiu!... Wszak wiesz że cię kocham bardzo, a jeżeli pytam o to, to bądź pewną nie dlatego, ażeby sprawić ci przykrość, lub zaspokoić próżną ciekawość..... Ja chcę cię dziecko ratować.....

ZOFIA

Ratować mnie?.... Jak?... Czyż to możliwe?

EMILIA

Nie umiałam zdobyć szczęścia dla siebie.... Może potrafię to zrobić dla ciebie... Więc powiedz: Kochasz go?..

ZOFIA /tuląc się do Emilii/

Czy ja wiem..... O pani!.. Nie mówmy o tem...

EMILIA

Dobrze.... dobrze... Już więcej pytać nie potrzebuję....

ZOFIA

I cóż pani myśli zrobić??

EMILIA

Spróbować czy dla ciebie możliwy jest ratunek jeszcze... A mam nadzieję.

ZOFIA

W jaki sposób?..

EMILIA

Na razie nie powiem ci tego.... Dla mnie zupełnie wystar-

cza świadomość twych uczuć..... a tyle cię polubiłam, że
muszę cię bronić biedne dziecko.---

ZOFIA

Pani jest tak dobra..... kochana....

EMILIA / z uśmiechem/

A on?.....

ZOFIA

On także... Nawet kiedy się gniewa jest dobrym. . prawda?

EMILIA

Na mnie się nie gniewał więc nic o tym jego przymiocie
powiedzieć nie mogę....

ZOFIA

A kiedy ja wiem, że pani tak samo myśli.... i pani go także
lubi....

EMILIA

Ależ naturalnie i dlatego postaram się o to aby wam dopo-
módz.

ZOFIA

Jakże ja mam się zachować?

EMILIA

Siedź cicho i nawet nie próbuj stawiać opozycji!...

ZOFIA

Tak w panią wierzę, że zacznym weselej patrzeć w przyszłość

EMILIA

Moja Zosiu!.... W najgorszym nawet razie twoja dola - lepiej się przedstawia niż moja.....

ZOFIA

Dlaczego?....

EMILIA

Bo gdyby pomoc moja zawiodła i musiałabys' pójść za Hobelmanną, to ty zostałabys' mężatką - no a ja starą panną

ZOFIA

Pani sobie ze mnie żartuje.... To niepoczciwie.... /wchodzi

Wilhelm/

Scena 7

WILHELM EMILIA i ZOFIA

WILHELM /do Zofii/

Byłoby dobrze, gdybyś posiedziała trochę w pokoju obok kancelaryi. Ojciec może cię lada chwila potrzebować...

ZOFIA

Mama kazała mi wziąć inną suknię....

WILHELM

Więc idź i przebierz się... / Zofia wychodzi / /pauza/

Scena 8

WILHELM i EMILIA

EMILIA /po. ch./

Biedne dziecko.

WILHELM

Dlaczego?

EMILIA

Bo chcecie ją wydać za mąż za człowieka, którego ona nie kocha.....

WILHELM

Nie kocha.... Z tem się liczyć nie można tam gdzie inte-

res tak nakazuje..... Ona musi pójść za Hobelmanna, bo tego wymagają interesy.

EMILIA

Więc wszystko należy poświęcić dla interesu... Ależ to ohydne

WILHELM

Nie.... bo interes dla ludzi zdrowo myślących, i mających tę ambicją, aby znaczyć coś na świecie, jest także ideałem... Interes.... pieniądz robi człowieka wielkim i uszczęśliwia go pod wielu względami

EMILIA

To pan tak myśli, pan kupiec, ale nie panienka młoda. Ta ma o szczęściu zupełnie inne wyobrażenie.... Dla takich - interes nie jest ideałem, ani pan Hobelmann przy całej swej zachości..... Ona myśli inaczej i czuje inaczej....-

WILHELM

Naturalnie! bo jest kobietą.... To też my za nią myśleć jesteśmy obowiązani. Wydając ją za Hobelmanna zapewniamy jej byt i świetną przyszłość, równocześnie zaś zyskujemy w nim spółnika - tak nam potrzebnego... Ona będzie szczęśli-

wą a my osiągnęliśmy nasz cel...

EMILIA

Abyscie się tylko wy - kupcy - nie zawiedli....

WILHELM

Nie!... Tu cyfry mówią ... Zobaczy pani w krótkim czasie jaki tu ruch w tej cichej okolicy powstanie.... Nasza energia i kapitały Hobelmana stworzą tu rzeczy o jakich nikomu się nie śniło ... Fabryki wyrosną - jak z pod ziemi, koleje żelazne pozaprowadzamy a warczenie kół i huk młotów parowych słyhać będzie dnie i noce... Och! ja to wszystko widzę oczami mej duszy... ogarniam i już na przód się lubuję tym wspaniałym widokiem....

EMILIA

Co ja widzę!... Ależ pan jesteś skończonym entuzjastą...

WILHELM

W tym kierunku ma pani zupełne prawo tak mnie nazywać.. Jestem człowiekiem czynu i pragnę mieć, jak najszerszy zakres działania. Tu w tych lasach leżą w głębi ziemi nieprzebrane bogactwa. Należy je więc wydostać... zużytkować.. W takich razach, gdzie rozchodzi się o cel tak doniosły,

nie można bawić się w miłostki ani poezją, bo na owe -
 kocha - nie kocha - interes nie pozwala

EMILIA

Wiecznie interes....

WILHELM

Tak, bo on jest podstawą życia... Życie jest walką, a kto nie
 nie zdobywa ten ginie /podnosi się/ Lecz ja tu zagadałem się
 a tam ojciec czeka na mnie i Zosię.... Muszę iść /wychodzi/

Scena 9

EMILIA /później Krynski/

EMILIA /sama/

Więc tak! Koniecznie sprzedać ją chcecie!.. Ach!.. jakże ten
 wasz pozytywizm - jest brzydkim!... To rodzony brat egoizm..
 /wchodzi Krynski/ Ach!... pan hrabia!...

KRYNSKI /kłaniając się/

Moje uszanowanie.... Zjawiam się niespodzianie

EMILIA

Rzeczywiście ... Nie było słyhać żadnego turkotu przed

gankiem....

KRYNSKI

Naturalnie ... bo przyszedłem piechotą .. Dojeżdżając tutaj zepsuł mi się wózek. Ponieważ było już blisko, więc nie czekałem aż furman naprawi i pieszo tu się dobiłem

EMILIA

W taki sposób nikt tu nie wie, że pan hrabia raczył nas odwiedzić .

KRYNSKI

Na razie nie ma w tem nic strasznego. I jeżeli pani pozwoli mi usiąść , będzie mi bardzo dobrze i miło...

EMILIA /żywo/

Ależ proszę /wskazuje fotel/ Jestem nieuważną /podchodzi do stołu, na którym jest dzwonek i chce uderzyć/

KRYNSKI

Co pani robi ? ..

EMILIA

Chcę zadzwonić ..

KRYNSKI.

Po co ?

EMILIA

Aby zawiadomić siostrę i szwagra że pan hrabia jest tutaj

KRYNSKI.

Zdaje mi się że Pani pilno pragnie pozbyć się obowiązku
zajmowania się mną jako gościem i co prędzej życzy pani
sobie , zepchnąć to na gospodarzy .

EMILIA.

Myli się pan hrabia .. Ja nawet pragnęłabym w pewnych
sprawach z panem porozmawiać .

KRYNSKI /zpodziwem/

O ! Czy i pani może o jakich interesach ?

EMILIA .

Tak jest...

KRYNSKI

Jest to co prawda dla mnie najnieznosniejszy temat i z

i z mężczyznami, zarzekłem się stanowczo go uprawiać
ale z kobietami, zwłaszcza z panią .. Ha ! spróbujemy ...
może to wdzięczniej wyglądać będzie ..

EMILIA

Będę związała ..

KRYNSKI

Cały zamieniam się w słuch

EMILIA

A więc do rzeczy .. Lubi pan hrabia pana Karskiego ?

KRYNSKI

Bardzo .. To nadzwyczaj inteligentny i zacny człowiek

EMILIA

A Zosię naszą ?

KRYNSKI

Także bardzo ...

EMILIA

A czy życzy pan hrabia dobrze tym dwom osobom ..

KRYNSKI

Ależ naturalnie .

EMILIA

Oni się kochają .

KRYNSKI

Bardzo ładnie. Lecz daruje pani , ale ośmielam się
zwrócić jej uwagę, że mieliśmy mówić o interesach .

EMILIA.

Zaraz panie hrabio ! zaraz ! .. Czy panu hrabiemu sprawia
to przyjemność jeżeli komus' wyświadczę coś dobrego ? ..

KRYNSKI

Na miły Bóg ! .. Czy pani czasem nie ma zamiaru wykie-
rować mnie na swata ?

EMILIA / z uśmiechem /

A choćby ? .. Wszak w tem nie byłoby nic złego ani
hanbiącego

KRYNSKI

No nie .. Przekonuję się jednak w tej chwili, że kobiety

mają tzupełnie zpaczone pojęcie co do znaczenia wyrazu
interesu ..

EMILIA

Dlaczego panie hrabio

KRYNSKI

Bo - jak już zaznaczyłem - mieliśmy mówić o intere-
sach i to mnie zaciekaWiło a zeszlismy na uczucia..

EMILIA

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, Tem bardziej tu ,
bo tu interes łączy się z uczuciem..

KRYNSKI

A to w jaki sposób... Zawsze slyszalem, że gdzie in-
teres, tam nie ma mowy o uczuciu.

EMILIA

To prawda stara stała się bajką odkąd ludzie zaczęli
miłością frymarczyć.

KRYNSKI

Zdaje się że ma pani rację. Lecz wracajmy do naszej po-
przedniej rozmowy . W jakież więc sposób łączy się tu in-

teres z uczuciem ?

EMILIA

W bardzo prosty ? Mój szwagier chce wydać Zosię - pomimo że ona kocha pana Karskiego za Hobelmanną.

KRYNSKI

Za tego starego ?

EMILIA

Tak ...

KRYNSKI

I dlaczegoż ?

EMILIA

Racya stanu ... Mówi, że tak mu każe zrobić - interes ..

KRYNSKI

Ależ to kapitalny nonsens ! Ona taka młoda..

EMILIA

I ja tak samo myślę , że nawet spowodowało mnie nudzić pana hrabiego tą rozmową .

KRYNSKI

Przepraszam znów panią , ale ten wyraz nudzić : użyła
 pani bardzo niewłaściwie " Jestem owszem zaciekawiony
 Coż za interes może zmuszać pana Voglera do tego kroku ?

EMILIA

Owe niefortunne rudy , które odkryto w lasach pana
 hrabiego .

KRYNSKI

Przeklęte rudy ! Ale cóż to może mieć za łączność ?

EMILIA .

To bardzo łatwe do zrozumienia. Szwagier mój pragnie
 z tych rud żelaznych ciągnąć korzyści. W tym celu po-
 trzeba pobudować fabryki . Na to znów potrzebne
 są kapitały a tych on nie ma, ale ma natomiast Zosię ..
 Hobelmann znów ma kapitały a pragnie mieć żonę i to Zosię
 Handel więc gotowy .

KRYNSKI

A to ciekawa kombinacja . W każdym razie jednak te rudy
 są moje i sądzę - że tu mógłbym mieć głos ...

EMILIA.

Naturalnie i dlatego też mówię o tem z panem hrabią .
 a mam to przekonanie , że w tym wypadku głos mój nie będzie - jak to mówią - głosem wołającego na puszczy.

KRYNSKI

No tak , to wszystko bardzo pięknie , ale cóż ja tu mogę zrobić ..

EMILIA

Panie hrabio , wszak trudno ażebym ja się osmieliła pouczać pana , co ma zrobić, lecz zaznaczam tylko, że jeżeli pan życzy dobrze panu Karskiemu i Zosi, to ma pan hrabia teraz sposobność zrobić coś dla nich. Znając trochę pana hrabiego wiem, że o własne szczęście nie zechciałby walczyć. To samo jest i ze mną . Co los da - to przyjmę. Lecz komuś wyswiadczyć dobrodziejstwo, tym których się kocha i lubi, dopomóc do szczęścia to przecież miło i to sprawia duszom szlachetnem zadowolenie . Dzisiaj wszystko jest w pańskiej mocy..

KRYNSKI

Więc cożbys pani zobika na moim miejscu .

EMILIA

Przedewszystkiem powiedziałabym hola! Rudy są moje i niemi ja decydować będę.... To zrobiłoby kolosalne wrażenie.

Wtenczas dopiero tak bym tę sprawą pokierowała, że tych dwoje ludzi, którzy się kochają i wierzą w to jeszcze, że szczęście jest na świecie, należałoby do siebie. Jeden uśmiech radości takiego dziewczęcia - jak Zosia, jedna łza uciechy w jej oku, zapłaciłaby mi sownie mój czyn.

KRYNSKI

Zapewne.... zapewne... Chociaż czasami wyciągając dla innych kasztany z pieca, można sobie palce poparzyć boleśnie. Dlatego też najrozsądniej jest - nie zajmować się niczem i nikim.....

EMILIA

Ależ panie hrabio!... to szczyt egoizmu!... Rozumiem, że mogło pana coś zrazić w życiu, mogło w nim nie jedno uczucie zmrozić, ale żeby aż do tyła stać się zobojętniałym, by nic dla bliznich i przyjaciół nie chcieć zrobić, to przecież jest nie do pojęcia....

KRYNSKI

Otoż dostałem burę.....

EMILIA /z uśmiechem/

Przepraszam pana hrabiego.... Lecz w każdym razie nie jest to pochwały godnem jeżeli ktoś może zrobić nie jedno dobre, a nie robi jedynie dlatego, że mu się nie chce....

KRYNAKI /p. ch./

To ciekawe!... Ci młodzi państwo znaleźli w pani taką orędowniczkę, że lepszej wymarzyć sobie nie mogli... Z drugiej strony - to kreowanie mnie na swata, bawi mnie trochę, a nareszcie rozrządza pani moją osobą tak absolutnie i do tego daje mi bury, że brakuje mi energii do stawiania oporu

/wchodzi Zosia /z lewej ku prawej/

SCENA 10

CIZ i ZOFIA

EMILIA

Gdzież idziesz Zosiu?

ZOFIA /budząc się z zamyslenia/

Ach! państwo tutaj.. /do Krynskiego/ Dzień dobry panu hrabiemu....

KRYNSKI /podając rękę/

Moje uszanowanie

EMILIA /do Zofii/

Nikt w domu nie wie, że mamy gościa..... Pan hrabia bowiem nie przyjechał, ale przyszedł...

ZOFIA

Tak?....

EMILIA

Bojąc się wyrzutów całkiem słusznych ze strony gospodarstwa, że ich dotąd nie zawiadomiłam muszę cię prosić...

KRYNSKI /przerywając/

A co?... Moje pierwsze przypuszczenie było dobre, że pani jak najprędzej pragnie się pozbyć mego towarzystwa. Teraz zostawi pani tu pannę Zofią a sama - pod pretekstem zawiadomienia o mnie państwa Voglerów zniknie.... Jest to zupełnie naturalnem po naszej rozmowie, w której doszła pani do przekonania, że jestem egoistą, a co najmniej na wszyst-

ko zobojeźniałym człowiekiem

EMILIA

Otoż myli się pan hrabia na całej linii!... Bo najpierw - mam zamiar prosić Zosię, aby ona zawiadomiła o pańskim przybyciu, powtóre - mam o panu zupełnie inne pojęcie. Inaczej nie rozpoczynałabym poprzedniej rozmowy... Pan hrabia jest tylko chwilowo takim, ale wierzę mocno, że pan się z tego wyleczy....

KRYNSKI /z uśmiechem/

Tak pani sądzi?...

EMILIA

Powiedziałam - wierzę.... To jednak nie przeszkadza, ażeby Zosia nie zrobiła tego - o co ją proszę... Moja Zosienku...

ZOFIA

Idę natychmiast..... /wychodzi/

Scena II

KRYNSKI i EMILIA

EMILIA

Za chwilę będzie tu Vogler.... I cóż pan hrabia zrobi?..

KRYNSKI

Alboż ja wiem.....

EMILIA

Więc mam panu doradzić?

KRYNSKI

Wiem tę radę, nawet jej nie słyszawszy...

EMILIA

No i cóż...

KRYNSKI

Ha..... zobaczymy..

EMILIA / żywo/

Ah! to jest nie dowytrzymania.... Zabiorą panu kopalnie, zabiorą miliony, zniweczą szczęście dwojga ludzi, a pan zasklepiony w swem dolce farniente nawet się nie ruszy...

KRYNSKI

Teraz to już rzeczywista bura i to anti cipative otrzymana..

EMILIA

Bo trudno się nie gniewać /wchodzi Karski/

Scena 12

Otoż i Henryk.....

KARSKI /kłaniając się/

Moje uszanowanie /do Emilii/ Czy zastałem w domu pana
Voglera...?

EMILIA

Jest.... Lada chwila tu nadejdzie /do Kryńskiego/ Teraz
możecie panowie się porozumieć. Opuszczam was z życzeniem,
abyście krótko i zwięźle sprawy te omówili... /robi ukłon
i wychodzi/

KRYNSKI /za nią/

Czy mam do joty wszystko wypełnić, co pani mi poleciła?

EMILIA

Koniecznien panie hrabio!... I proszę mi nie skrewić.....

/ wychodzi/

Scena 13

KRYNSKI i KARSKI

KRYNSKI

A więc - bądźmy energicznymi... Ce que la femme veut - le
Dien veut....

KARSKI

Cóż to za sprawy masz z panną Emilią?

KRYNSKI

Panna Emilia jest bardzo miłą osobą, ale zarazem bardzo e-
nergiczną....

KARSKI

Doprawdy?... O co chodzi...?

KRYNSKI

Zaraz się dowiesz.... Wpierw jednak powiedz mi krótko i -
jak przyjaciel przyjacielowi - co myślisz o projektach Vogla-
ra w sprawie tych kopalń i fabryk?...

KARSKI

Mogę powiedzieć to samo, co ci już dawniej wspominałem. Jest
to interes prosty, a jak wykazały badania znakomity i bez

żczyka..... Dlatego też on rwie się do niego

KRYNSKI

To jedno... A teraz drugie pytanie, chociaż.... jest to
może trochę niedyskretne z mej strony....

KARSKI

Ależ proszę cię..... słucham.....

KRYNSKI

Czy podoba ci się panna Zofia Vogler?

KARSKI

Bardzo....

KRYNSKI

I pragniesz się z nią ożenić?

KARSKI

Tak... ale to kończy się na pragnieniu..

KRYNSKI

Dlaczego?

KARSKI

Bo ona stanowi cenę kupna potrzebnego kapitału, aby zało-

żyć kopalnie i fabryki..... To trudno!..... Hobelmann jest
bardzo bogaty a ja oprócz dobrego imienia i trochę nauki
nic nie posiadam /wchodzi Voglerowie/

Scena 14

.....
CIZ VOGLER i MARYA

.....
VOGLER

Najmocniej pana hrabiego przepraszam, ale nie wiedziałem
zgoła, że pan hrabia był łaskaw do nas przybyć... /witając
się/

.....
KRYNSKI

Nic złego się nie stało.... /wita się z Maryą Vogler i Kars-
kim/

.....
MARYA

Ale że ten nikt znać nam o tem nie dał....

.....
KRYNSKI

Bo ja prosiłem o to , dowiedziawszy się, że państwo macie
gościa

.....
MARYA

A cóż to przeszkadzało?.... pan Hobelmann jest tak częstym naszym gościem, że uważamy go niemal za naszego domownika..
I długo już tu jest pan hrabia?...

KRYNSKI

Dalibóg - nie wiem..... Gawędziliśmy tak przyjemnie....

MARYA

Z kim?

KRYNSKI

Najpierw z panną Emilią a potem z Karskim..

VOGLER /podchodząc/

Niechże pan hrabia będzie łaskaw usiąść..... /siadają/

Ja właśnie miałem zamiar najpóźniej jutro być u pana hrabiego..... /rozmawiają/

MARYA /do Karskiego/

Znów pan tak dawno nie był...

KARSKI

Nie mogłem.....

MARYA

Powiedz pan nie chciałem....

KARSKI

Tego powiedzieć bym nie mógł

MARYA

Ach! pan jest świetnym do prowadzenia rozmowy.... Coż znaczy ta dzisiejsza tak uroczysta mina?....

KARSKI

Przybyłem tu, aby zakomunikować panu Voglerowi, że dotąd zajmowaną posadę zmuszony jestem opuścić, i zarazem chcę państwo pożegnać.....

MARYA /żywo/

Jakto?.... Coż to znaczy?.... Dlaczego?

KARSKI

Tak mi każą moje osobiste interesy...

MARYA

Ależ panie Henryku! to niemożliwe....

KARSKI

Teraz ja osmielę się zapytać panią - dlaczego?....

MARYA

Bo..... bo..... No, bo przecież te fabryki zaczniecie budować..... Kapitał już jest....

KARSKI

Można je bezemnie budować..... Jeżeli pan Vogler potrafił znaleźć potrzebny kapitał, to tem łatwiej znajdzie i potrzebnych mu ludzi.....

MARYA

Nie..... nie!..... To być nie może..... /wchodzą Hobelmann i Wilhelm/

Scena 15

CIZ HOBELMANN i WILHELM

HOBELMANN

Moje uszanowanie panu hrabiemu!.... Moje uszanowanie

KRYNSKI /podnosząc się/

Dzień dobry panu....

WILHELM

Sługa pana hrabiego /witają się z Kryńskim i Karskim... Wil-
helm z tym ostatnim rozmawia/

HOBELMANN /do Kryńskiego/

Pan hrabia dawno przyjechał?...

KRYNSKI

Niedawno..... Właściwie nie przyjechałem, lecz przyszedłem..

/ rozmawiają/

MARYA /do Voglera/

Pan Karski chce odjechać.....

VOGLER

Na długo?.....

MARYA

Ależ zupełnie...

VOGLER

Ha!..... może to i lepiej...

KRYNSKI /do Hobelmana/

Pan z panami Voglerami zdaje się jakiś ważny interes omawia?... ..

HOBELMANN

Ja.... na świecie - wissen sie - jest wszystko oparte o interes....

KRYNSKI

Takbym nie twierdził..... Wszak po za interesem, w zwykłym jego znaczeniu, sprawy ludzkie opierają się także na uczuciach.....

HOBELMANN

Uczuciach? ...Jakich?...

KRYNSKI

No wszak często ludzie coś robią przez przyjaźń nienawiść..... miłość.....

HOBELMANN

Ej! to jest tylko gadanie, ale to nie jest prawda..... Dzisiaj przyjaźń jest interes, miłość jest interes.... to nawet jest najbardziej interes....

KRYNSKI

Pan to tak mówi - jak gdyby z przekonania, a ja wyrobiłem sobie o panu pojęcie, że pan na sprawach miłości nie zna się zbyt wiele.....

HOBELMANN

Ja! i to jest prawda..... Dlatego Też - wissen sie - muszę drożej płacić i na miłości robię niewyraźny interes..

KRYNSKI /z uśmiechem/

Czy podobna?...

HOBELMANN

Ja!.... mein Ehrenworth....

KRYNSKI

Czy mogę zapytać w jaki sposób?

HOBELMANN

W bardzo prosty.... Ja - wissen sie - przypuszczam - daję miłość i pieniądze, no a dostanę tylko może procent od pieniędzy.....

KRYNSKI

A pan chciałbys i od miłości?...

HOBELMANN

Naturalnie..... Tak być powinno.... /Karski podchodzi do
Krynckiego i Hobelmana/

WILHELM /do Voglerów/

O czym państwo radzicie?

VOGLER

Karski odchodzi....

WILHELM

Bardzo dobrze..... Wszystko świetnie się składa.

MARYA

Dlaczego?..

WILHELM

To my z ojcem wiemy.... Z czasem mógłby ten pan stać się
dla nas niewygodnym.... Lecz w każdym razie muszę z nim po-
mówić....

VOGLER

Co do czego?

WILHELM

Należy z niego wszystko wycisnąć, co dotyczy przyszłości
interesu.....

VOGLER

Masz rację..... /wchodzi Emilia/

Scena 16

CIZ i EMILIA

EMILIA

Panstwo już wszyszy tutaj?

MARYA

Tak.... Lecz na ciebie się gniewamy.

EMILIA

O co?

VOGLER

Dlaczego nie zawiadomiła nas pani wcześniej, że mamy tak
miłego gościa....

EMILIA

Bo gość tak sobie życzył, a zawsze uczono mnie, iż należy spełniać życzenia gościa.....

HOBELMANN

Tak się nazywa dobrze i zrzęcznie wykręcić się

VOGLER

Tylko kobieta tak potrafi....

MARYA

Bardzo proszę nie wygadywać na kobiety.

HOBELMANN

Ja - to nie jest wygadywanie..... /rozmawiają. Emilia z Kryns-
kim/

KARSKI /do Wilhelma/

Więc panowie interes kończycie?...

WILHELM

Już tak prawie - jak skończony

KARSKI

Zyczę panom i temu powstającemu przedsiębiorstwu z całego
serca powodzenia /podają sobie ręce/

WILHELM

Dziękuję..... Zaprzeczyć się nie da, że w tej sprawie jest wiele pańskiej zasługi

KARSKI

W jakim kierunku?

WILHELM

Bo pan z całą sumiennością i znajomością rzeczy przeprowadził studia terenu, na podstawie zaś tych badań, my opieramy nasze obliczenia.....

EMILIA /do Kryńskiego/

Panie hrabio! rozpoczął pan już działać?.....

KRYNSKI

Jeszcze nie...

EMILIA

Ależ panie!..... Ostatni moment..

KRYNSKI

Więc muszę?..

EMILIA

Koniecznie.....

KRYNSKI

Ha! nie mam siły zdobyć się na opozycją, a więc.... /robi
odpowiedni gest/

EMILIA

Dziękuję.... /odwraca się do Maryi/

MARYA

Ale dlaczego my nie siadamy?...

VOGLER

To prawda..... /do Hobelmanna/ Proszę bardzo sąsiedzie...

HOBELMANN

Dziękuję, bardzo dziękuję..... /siada/

KRYNSKI /do Karskiego/

Mój Henryku, mam do Ciebie interes.....

KARSKI /podchodząc /

Służę ci.....

KRYNSKI /zwracając się do Voglerów/

Panstwo pozwolicie mi załatwić w ich domu przy okazji moje interesy?.....

MARYA

Proszę bardzo....

KRYNSKI /do Karskiego/

Otoż mój Henryku, ponieważ w tych dniach wyjadę w dłuższą prawdopodobnie podróż, chcę cię prosić ażebyś był łaskaw zająć się moimi interesami.

KARSKI

Najchętniej O coż chodzi?

KRYNSKI

Głównie o te nowo powstać mające kopalnie i nieodzowne dla nich fabryki... Panowie tylesście mnie tą sprawą namęczyli, że jakkolwiek niechętnie, jednak zmuszony jestem z tem coś zrobić

VOGLER

Ależ naturalnie.... I chcąc panu hrabiemu co do tego zaoszczędzić kłopotów obmyśliłem już wszystko i mam projekt gotowy, który, właśnie chciałem jutro przedstawić.

KRYNSKI

Jestem niezmiernie ciekawy poznać ten projekt.... Może byśmy mogli teraz o nim pomówić?..

VOGLER

I owszem.... Otoż ja i pan Hobelmann dajemy odpowiedni kapitał i potrzebną pracę, by rozpocząć eksploatacją tych rud..

HOBELMANN

Ja, ja...

VOGLER

Założymy kopalnie, zbudujemy wielki piec, walcownią żelaza, słowem zrobimy wszystko co okaże się potrzebnem do zrobienia. Pan hrabia zupełnie o niczem myśleć nie będzie i niczem niech się nie trudzi....

HOBELMANN

Ja, ja....

KRYNSKI / z lekkim ukłonem/

Jestem panom niewymownie obowiązany za te ich tak przyjacielskie chęci, ale na żaden sposób korzystać z nich nie mogę

VOGLER

Ależ panie hrabio?.... Dlaczego?

HOBELMANN

Ja, dlaczego?...

KRYNSKI

Bo to byłoby wprost nadużyciem panów grzeczności. Każdy z panów ma swe własne interesy i czynności, nie mogę więc przyjąć ofiary dyktowanej przez przyjaźń- tembardziej, że już w tej sprawie powziąłem stanowcze postanowienie i chcę prosić Henryka aby on zajął się tem wszystkim. /Emilia stojąc za fotelem Maryi i Voglera daje mu znaki zachęty/

/do Karskiego/ Czy mogę liczyć na ciebie?....

KARSKI

Bardzo proszę.... Jeżeli kiedy, to w tej sprawie możesz mną zupełnie rozperządzać....

KRYNSKI

Dziękuję ci już z góry.... Ja zaraz jutro dam ci odpowiednie upoważnienie na podniesienie z banku kapitałów potrzeb-

nych do tego przedsięwzięcia, a ty weź się energicznie do dzieła i z całym zapakem, którego ci nie brak, rób co uznasz za właściwe...

KARSKI

Ależ najchętniej....

KRYNSKI

Zrób to wszystko czem poczciwy i zacny pan Vogler chciał się trudzić. Załóż kopalnie i pobuduj fabryki...

HOBELMANN /trącając Voglera/

Was?...

VOGLER /zmieszany/

Panie hrabio! to niemożliwe.....

KRYNSKI

Dlaczego?... Do Karskiego mam zupełne zaufanie. Zresztą liczę na to, że pan kochany sąsiedzie jako wytrawny przemysłowiec, będziesz łaskaw czasem, gdyby Karski tego potrzebował - dopomódz mu swą radą.....

VOGLER

Tak.... ale panie hrabio, ja do tych kopalń mam pewne prawa.....

KRYNSKI

Prawa...? Mianowicie jakie?....

VOGLER

Ja własnym kosztem przeprowadziłem odpowiednie badania terenu.....

KRYNSKI

Ach o tem pamiętam.... Wprawdzie - jak to pan zawsze twierdził - robił pan te badania z prostej ciekawości i ponieważ z życzliwości dla mnie - za co panu serdecznie dziękuję, to jednak z chwilą, kiedy ja z tych prac korzystać zamierzam - słusznem jest - abym panu zwrócił wszelkie wyłożone koszta...../ do Karskiego/ . Ty Henryku - jako prowadzący te roboty, zapewne wiesz ile to wynosić może...

KARSKI

O tak.... mam wszystkie rachunki /rozmawiają/

WILHELM /do Veglera/

Co to wszystko ma znaczyć?..

VOGLER

Nic nie rozumiem....

HOBELMANN

Mnie to się nie spodobało.....

KRYNSKI /do Karskiego/

Więc bądź łaskaw i tę sprawę jak najspieszniej z panem
Voglerem uregulować.....

KARSKI

Zrobię to w najkrótszym czasie.....

VOGLER

Ale panie hrabio!.... Ja na taką rekompensatę przystać
nie mogę..... Wszak to mój pomysł.... a dobry -- jest wiele
wart.....

KRYNSKI

Ani słowa - bo tego panu nikt odmówić nie może..... Ale -
panie Vogler - pomysł, za pomysł... I ja także coś wykom-
binowałem..... Posłuchaj pan...

VOGLER

Proszę..... słucham... ..

KRYNSKI

Tu przed chwilą zwierzył mi się mój przyjaciel pan Karski, że kocha pańską córką - pannę Zofią. Jakkolwiek nigdy swatem nie byłem - ale czego to człowiek czasem nie próbuje... Otóż zróbmy taką kombinacją: Pan wyda pannę Zofią za pana Karskiego.....

HOBELMANN /przerywając/

Ach nein!....

VOGLER

Ce?... Pan Karski?...

KRYNSKI

Tak jest..... /do Karskiego/ Henryku, powiedz że to sam panu Voglerowi.....

KARSKI

Nazwałbym się bardzo szczęśliwym, gdyby spotkał mnie ten zaszczyt.....

MARYA /do Wilhelma/

To kompletny spisek!....

KRYNSKI

W takim razie jeżeli pan zgodzi się na mój projekt - przyjmę pana i Karskiego za współników do tych fabryk...

VOGLER

A kapitał?.....

KRYNSKI

Ja dam.... Zyskami będziemy go amortyzować.....

WILHELM

Jeszcze nie wszystko stracone....

HOBELMANN /podnosząc się/

Nein!... na to ja się nie zgadzam.....

KRYNSKI

Karski weźmie na siebie jako dyrektor i spółnik kierownictwo fabryk i administracją - a pan stosunki handlowe...

VOGLER /zamysłony/

Zaraz..... zaraz.....

WILHELM /do Voglera/

Przeegraliśmy tamtą partję, więc tu - ojciec - decyzja musi być szybka.

MARYA /do Emilii/

Nic tego pojąć nie mogę

EMILIA

Ani ja.....

HOBELMANN /do Kryńskiego/

Pani hrabio!... no a ja?....

KRYNSKI

Niestety!.... z panem nie mam żadnych interesów....

VOGLER

Jestem tak zaskoczony tym projektem panie hrabio, że muszę chwilę nad nim się zastanowić.....

KRYNSKI

Ależ proszę bardzo.

VOGLER

Chodź Wilhelmie... /do Maryi/ .Musimy się naradzić....

/odchodząc/ Przepraszam... Za parę minut wrócimy.... /wy-
 chodzą Vogler Marya i Wilhelm/

Scena 17

KRYNSKI KARSKI HOBELMANN i EMILIA

HOBELMANN /przechodząc się po scenie/

Nein! nein!... tak się nie robi interes.. /do Kryńskiego/

Panie hrabio!... Ja także chcę się żenić...

KRYNSKI

Ależ szanowny panie, ja nie bronię

HOBELMANN

Pięknie nie bronię, - jak ja nie będę miał z kim się ożenić.

KARSKI /do Kryńskiego/

Jestem tem wszystkiem tak oszołomiony, że na razie nie mogę zdać sobie z tego sprawy. Rzeczywiście zdaje mi się że to sen tylko, który lada chwila pierzchnie.

KRYNSKI /wskazując Emilią/

To twój duch opiekuńczy!.

KARSKI

Jakto?

KRYNSKI

Ta pani kazała mi być twoim swatem a ja nie mogąc obro-
nić się jej woli, musiałem się poddać.

KARSKI /podchodząc do Emilii/

Pani!..... Czy to prawda?....

EMILIA

Ponieważ nikt z was nie mógł się zdobyć na energią, więc
ja musiałam za was myśleć

HOBELMANN /chodząc/

Ach!..... to jest pech

EMILIA

A teraz Zosia..... /biegnie żywo do drzwi na lewo i woła/
Zosiu!..... Chodźno tu prędko!

HOBELMANN

Ach! panna Zosia!... /macha rękę/ Już dla mnie vorbei!...

/wchodzi Zofia/

Scena 18

CIZ I ZOFIA

ZOFIA

Pani mnie woła?...

EMILIA

Tak, bo za chwilę będziesz tu potrzebną bardzo

ZOFIA

Po co?

EMILIA

Abyś mogła ostentacyjnie oddać swą rękę panu Henrykowi.

ZOFIA

Pani!.....
-----EMILIA /do Karskiego/
-----No, chodźże pan tutaj!... Czyż ja jeszcze za pana mam się pannom oświadczać?....
-----KARSKI /podechodząc/

Panno Zofio!...

ZOFIA

Gniewam się na pana....

KARSKI

O co?

ZOFIA

Bo przez pana miałam dużo przykrości.

KARSKI

Przepraszę.....

ZOFIA /do Emilii/

A ojciec?.... mama?....

EMILIA

Nie się nie bój....

ZOFIA /pł. gł./

A pan Hobelmann?

EMILIA

Da sobie radę..... /pł. gł./ Może się ze mną ożeni /śmieje się/

KARSKI /do Kryńskiego/

Jakże ci wdzięczny jestem, za to niespodziewane szczęście - jakie mnie spotyka /ściska mu rękę/

KRYNSKI /do ZOFII/

Panno Zofio! a pani?...

ZOFIA

Jeszcze niw wiem.....

KRYNSKI /do Emilii/

Ale przyznać mi pani musi, że się dzielnie trzymałem...

EMILIA

Jak widzę pan hrabia łakomym jest na pochwały, a te mnie się tylko należą....

KRYNSKI

Tylko pani?....

EMILIA

Tak jest panie hrabio, bo poznałam się na tem, że pan jest
 zacnym człowiekiem i potrafiłam pokruszyć tę twardą sko-
 rupę egoizmu, którą świat i zli na nim ludzie otoczyli ser-
 ce pana hrabiego.....

KRYNSKI

A to tylko mogła zdziałać kobieta

HOBELMANN /wciąż chodząc/

Ja, ja die Weiber!... /stając przed Kryńskim/ no ale
 panie hrabio co będzie ze mną?

KRYNSKI

Ha! tego nie wiem, ale na razie według pańskiej teorii nie
 robi pan złego interesu, nie zawierając go wcale

HOBELMANN

Nic nie rozumie.

KRYNSKI

Nie rezykujesz pan bowiem ani pieniędzy, ani swej miłoś-
 ci.-

HOBELMANN

Ja!... to jest łatwo się wysmiać....

EMILIA

No cóż Zosiu! Ty co tak lubisz deklamować "Śluby panienske", może co zadeklamujesz? Jakże to mówi Aniela...?

"On z nią szczęśliwy, ona z nim szczęśliwa

I na czem że im, na czem teraz zbywa.....

ZOFIA /przerywając/

Na ludziach, którzy by nie naigrywali się /wchodzą Voglerowie i Wilhelm/

Scena 19

ENSEMBLE

VOGLER /podchodzi do Kryńskiego/

Panie hrabio, przystaję na uczynioną mi propozycją

KRYNSKI /podając rękę/

Bardzo mi miło..... Zatem rzecz już skończoną

VOGLER /do Zofii/

Zosiu, pan Karski przed chwilą oświadczył się o twoją rękę..

My się zgadzamy..... /pauza/ No a ty?...

ZOFIA /p. ch./

Jeżeli tak sobie ojciec życzy..... to dobrze

EMILIA

Obłudna!.....

HOBELMANN /do Voglera/

Ja mam pańskie słowo

VOGLER

Daruje kochany sąsiad..... lecz zaszyły zupełnie nieprze-
widziane okoliczności..... Zresztą Zosię.... trudno mi ją -
jako ojcu - przymuszać.....

HOBELMANN /do Voglera/

To nie jest po kupiecku.....

VOGLER

Miłości kupować nie można.....

HOBELMANN

Ja!..... Ale podawać ją na sprzedaż - to można?...

WILHELM

Ależ panie!....

HOBELMANN /do Zofii/

To wszystko mi się nie spodobało, ale do pani jednej nie mam żalu. Życzę więc jej szczęścia i powodzenia....

ZOFIA /podając mu rękę/

Serdecznie dziękuję!.... Otoż to znów mój dobry i poczciwy pan Hobelmann

ZASŁONA

KONIEC



